PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 20 (924) SOBOTA DNIA 10 MARCA 1934 ROKU ROK XIV

Cochet zwycięża Tildena

Boks w opinji całej Polski

Szefowie ekspedycyj na mistrzostwa w Poznaniu o swoich pupilach oraz ich wybitnych rywalach

Korespondencje z Londynu, Berlina, Tel-Avivu, Brukseli, Wiednia

Ran daje znać o sobie -- zwycięstwem nad Anderssonem

Po skończonych mistrzostwach Polski w pięściarstwie zwróciliśmy się do poszczególnych kierowników reprezentacyj okręgowych z prośbą o podzielenie się z nami swemi wrażeniami i uwagami, jakie im się nasunęły w czasie trzydniowych walk o prymat w pięściarstwie.

Przewodniczący wydziału sportowego P.Z.B. p. Cynka mówi: Naogół wyniki są sprawiedliwe i były rozstrzygane słusznie za wyjątkiem walki Mieczysławskiego z Ożarkiem w pierwszym dniu mistrzostw. W muszej zabrakło niestety na starcie naszych najlepszych reprezentantów. Gdyby walczyli Jarząbek i „Wirski" tytuł mistrza byłby napewno w innych rękach.

Rogalski w koguciej wygrał sprawiedliwie i jest w tej wadze istotnie najlepszy. W piórkowej zawjódł Kajfar, rewelacją natomiast stał się Forlański, zwłaszcza w spotkaniu z Rudzkim. Widać, że Ślązak się starzeje.

Sipiński w lekkiej miał bardzo trudne zadanie. Zarówno Bąkowski jak i Chrostek wypadli słabo, dobrze zaś zaprezentował się Taborek. Wogóle waga lekka była w tym roku słabym punktem mistrzostw.

Najsłabsza nasza waga jednak to półśrednia. Na Seweryniaku mści się już jego wiek, a nowych talentów brak narazie zupełnie.

W średniej najpiękniejszą walkę stoczyli Majchrzycki i Chmielewski. Technicznie nie może Majchrzyckiemu nikt nawet częściowo dorównać. Ożarek nie jest bokserem, lecz zapaśnikiem i uważam, że jest stanowczo przereklamowany.

W półciężkiej solidnie pracuje Antczak, który jednakże w Szwecji był znacznie lepszy. W ciężkiej wadze zawodnicy niczego właściwie nie pokazali, gdyż walki kończyły się zawcześnie. Cios Piłata jest narazie bez konkurencji.

Z uznaniem muszę podkreślić, że podciągnęła się prowincja, a zwłaszcza Pomorze, które nam dało jednego mistrza w osobie rewelacji — Czortka i dwóch wicemistrzów.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że mistrzostwa nie otworzyły nam szerszych horyzontów, gdyż jak dotąd, młodzież nie dorównuje jeszcze starym gwiazdom.

Prezes Poznańskiego Okręgu Bokserskiego p. por. Łapiński: Okręg włożył w organizację zawodów wiele pracy, to też mistrzostwa wypadły mojem zdaniem, bez zastrzeżeń. Sportowo stały zawody na wysokim poziomie, zwłaszcza walki finałowe, aczkolwiek technicznie poziom nie był zbyt wysoki. Kasowo dzięki poparciu prasy, pokryliśmy wszystkie koszta (około 7 tys. zł.) oraz mogliśmy przyznać okręgom w myśl statutu pewne nadwyżki.

Podkreślić muszę bardzo sportowe zachowanie się publiczności, która umiała oklaskiwać i okazywać życzliwość zawodnikom, którzy na to zasłużyli. Najbardziej podobała się walka Majchrzyckiego z Chmielewskim. Jestem zadowolony, że do głosu doszły okręgi, które dotychczas nie odgrywały poważniejszej roli. Bardzo miłą zwłaszcza niespodziankę sprawiło Pomorze, które dało trzech finalistów.



Z góry na dół: Piłat (Warta), Antczak (Skoda), Majchrzycki (Warta), Seweryniak (Skoda), Sipiński (Warta), Forlański (Warszawianka), Rogalski (Warta) i Czortek (Grudziądzki KS.).

Uważam, że niesprawiedliwe jest przyznawanie tytułów wicemistrzów, gdyż przy tym systemie eliminacji wicemistrzowie często nimi nie są.

Jako przedstawiciel organizatorów, dziękuję sędziom, kierownikom i przedstawicielom okręgów, a jako prezes okręgu wyrażam pozostałym członkom zarządu i współpracownikom z P.Z.B. podziękowanie i uznanie za pomoc w organizacji, która wymagała nielada wysiłku.

Kierownik reprezentacji Śląska — p. Wende mówi: Przyjechałem w przekonaniu, że będę miał 2 mistrzów Polski: Rudzkiego i Moczkę względnie Wystracha. Forlański przeszedł moje oczekiwanie. Takiej walki jeszcze u niego nie widziałem, chociaż zwycięstwo z Matuszczykiem, nie było zupełnie zasłużone. Zaznaczam zgóry, że walkę z Rudzkim wygrał on bezapelacyjnie i pokazał, w jaki sposób można Rudzkiego pokonać. Ten ostatni starzeje się już, a przedewszystkiem walczył za dużo w ostatnich czasach. Jako pięściarz, najwięcej podobał mi się Seweryniak, technicznie najlepsi byli Majchrzycki i Forlański. W tym roku po raz pierwszy może, tytuły mistrzów znalazły się we właściwych rękach.

Przedstawiciel Pomorza p. Lick mówi: Jestem bardzo wdzięczny za zainteresowanie się okręgiem pomorskim. Pracujemy nad sobą sami, gdyż nie mamy funduszów na utrzymanie trenera, czy instruktora. Zawodnicy, za wyjątkiem Chistowskiego pochodzą wszyscy z Grudziądza i są członkami „Grudziądzkiego Klubu Sportowego".

Spodziewaliśmy się tytułu mistrza po Weznerze, który ma przecież lat 21 i rokował dla nas wielkie nadzieje. Na Pomorzu znajduje się on w przykrej sytuacji, gdyż nie ma wogóle przeciwników i jest bez treningu. Worek nigdy nie może zastąpić zawodnika. Ostatnio, wygrał on na Śląsku z Wrazidłem, a z Chistowskim, który jest od niego cięższy o 2 kategorie wagi wygrał przez k. o. W mistrzostwach spotkał się zaraz z mistrzem, któremu uległ nieznacznie po ciężkiej walce.

Nowy mistrz Polski Czortek ma lat 18 i do niedawna walczył jeszcze w wadze papierowej. Trenuje od 2 lat a jego waga nie przekraczała nigdy 47 klg. W roku bieżącym pokonał w mistrzostwach okręgowych wysoko na punkty Wyszeckiego z „Gedanji", którego swego czasu tak głośno reklamowano. Z Rotholzem wygrał zasłużenie.

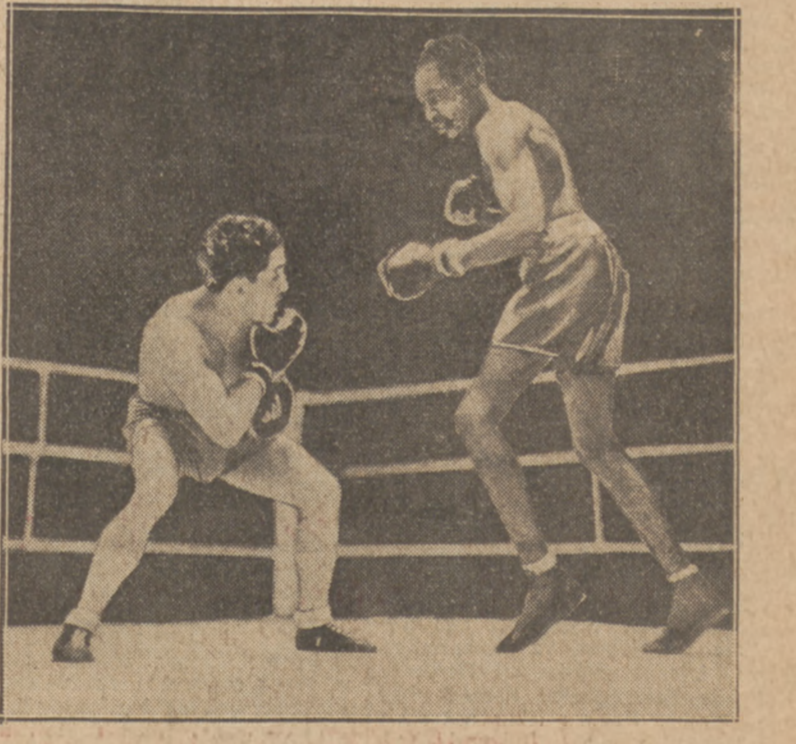
Bardzo dobrze zapowiada się Wróblewski, który odpadł w walce z Bąkowskim, jak również Kozłowski, który pokonał na Pomorzu Biange. Chistowski jest zawodnikiem, który się dopiero zapowiada. Jesteśmy zadowoleni, że sprawiedliwych wyników i z gościnnego przyjęcia.

Zwycięstwo Czortka zawdzięczamy solidnej pracy, jaką prowadzi obecnie najsilniejszy klub pomorski „G.K.S.", którego tak Czortek, jak i reszta zawodników są wychowankami.

P. Wójcik ze Lwowa mówi: Myśmy nie jechali na mistrzostwa aby zdobyć tytuły, gdyż wiemy, że poziom pięściarstwa u nas jest dotąd za niski. Wprawdzie p. Stamm dopomógł nam bardzo dużo; jego też jest zasługą, że zdobyliśmy jedno wicemistrzostwo, a zawodnicy spełnili naogół pokładane w nich nadzieje.

Co do orzeczeń sędziowskich nie mam żadnych zastrzeżeń. Niespodzianką dla mnie był Czortek, który pewnie pokonał Rotholza, jak również Forlański.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).



YOUNG PEREZ i AL BROWN
walczą na ringu paryskim o tytuł mistrza świata wagi koguciej, który pozostał nadal przy czarnym pięściarzu.



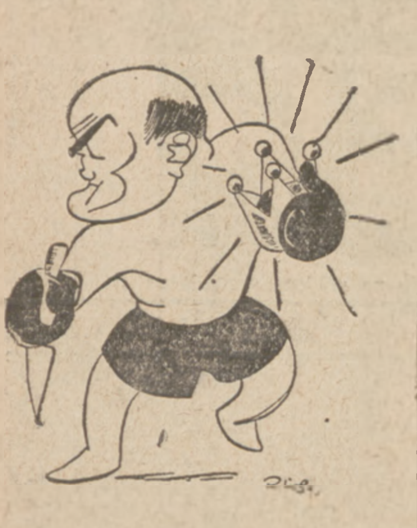
SZWAJCARZY BIORĄ SROGI REWANŻ ZA MEDJOLAN
gromiąc Niemców w Bazylei 5:0. George (N.) przebija się przez obronę gospodarzy



KOSSOK I MALCZYK TUŻ PRZED BRAMKĄ P. K. S. KATOWICE
na meczu przegranym przez Cracovię 1:3 w Krakowie

W stolicy „Wunderteamu"

Nastroje i sensacje piłkarskie Wiednia



MARCEL THIL

Wiedeń, 5 marca.

Dla entuzjasty futbolu wiedeńskiego otwiera się co niedzielę jedno bardzo poważne zagadnienie: dokąd pójść? Sześć spotkań ligowych, rozgrywane jest po dwa w trzech różnych krańcach miasta. Które wybrać?

Dla kogo jednak cyfrowy wynik jest w znacznym stopniu obojętny, kto szuka przedewszystkiem przysłowiowej „koronkowej roboty", ten nie ma wątpliwości. Taki „esteta" skierował ostatniej niedzieli bez namysłu swe kroki na wspaniały stadjon miejski. Dwie najbardziej stylowe drużyny wiedeńskie; Austrja i Vienna, spotykają się w walce o punkty. Zwycięzca „Mitropacupu" i mistrz Austrji; to też coś jest. Przedmecz Hakoach — Donau można sobie było darować. Nie był on w każdym razie wart dobrego niedzielnego obiadu.

Wbiega na boisko Vienna. Witają ją liczne oklaski, których siła wzmaga się jeszcze w trójnasób, kiedy ukazuje się, bardzo tu popularna, jedenastka Austrii.

Drużyna Sindelara przeprowadza z miejsca szereg żywiołowych ataków. Owocem ich jest już w czwartej minucie, rozstrzygająca o wyniku bramka. Gol ten był z gatunku tych, o których się jeszcze po latach wspomina z rozrzewnieniem: „bo to wogóle za dawnych, dobrych czasów..."

Powoli do głosu dochodzi Vienna, a przewaga jej w drugiej połowie jest chwilami przygniatająca. Mimo to zwycięstwo fioletowych jest zasłużone; ataki ich, choć rzadkie, nosiły w sobie zawsze zarodek bramki. Nie można tego powiedzieć o akcjach ofenzywnych Vienny.

Mecz się skończył. Przed bramą stadjonu stoją już kolporterzy, sprzedając za 20 groszy długie, zapełnione fotografjami, płachty papieru. Na nich znaleźć można naprędce ręcznie odbite rezultaty pozostałych spotkań ligowyhc.

Wszystko jest po staremu: Rapid i Admira rywalizują ze sobą nadal w odnoszeniu wysokocyfrowych zwycięstw. Tym razem Admira pokonała F. C. Wien 6:2, a Rapid rozprawił się z W. A. C. 10:0(!) Jeszcze outsider Libertas pokonał Wacker 4:1. To wszystkie sensacje.

Powrót do domu skraca układanie w myśli tabeli. A więc na czele dalej „łeb w łeb" Rapid i Admira. Vienna ustąpiła trzecie miejsce Austrii; a dalej już kilka klubów z niezmiennie ostatnim Libertasem.

D. S.

Belgja liczy na Rotha

w meczu o mistrzostwo Europy z Thilem

Bruksela, w marcu. Zainteresowanie piłką nożną rośnie i potęguje się dosłownie z każdym meczem, czego wyraźnym dowodem było przeszło 40.000 widzów na „derbach" brukselskich Union - Daring, z których zeszłoroczny mistrz Belgji wyszedł zwycięsko wygrywając z Daringiem 5:2 i bijąc rekord belgijski — 36-tego meczu nieprzegranego z rzędu.

Opinja publiczna jest jednak bardziej podekscytowana doskonałą formą Rotha, który za kilka dni stanie przeciw Niemcowi Seeligowi, a w trzy tygodnie później stawi czoła mistrzowi Europy — Thilowi.

Seelig, według opinji bezstronnej prasy francuskiej, wygrał z Thilem z różnicą jednego punktu i tylko stronniczy sędziowie uznali go za pokonanego. Roth ma więc świetną okazję do wyzwania mistrza świata, gdyż w pokonanie Seeliga nikt nie wątpi.

Jak zwykle przed tak ciekawem spotkaniem bilety można dostać tylko przez protekcję, chociaż mecz ten się odbędzie w olbrzymiej sali Palais des Sports, gdzie mieści się swobodnie 8.000 widzów. Wszyscy Belgowie jednak chcą być świadkami powrotu tytułu mistrzowskiego do kraju, gdyż boks ma tu przecież świetne tradycje.

Niemniejszem zainteresowaniem cieszy się tutaj u nas prawie nieznana walka tak zw. wolna amerykańska. Mieliśmy właśnie sposobność widzieć, jak znany doskonale w Polsce Pinecki pokonał „knock-outem" mistrza Belgji Gerstmansa, który wygrał z takiemi zapaśnikami, jak Oliveira i Pooshoof. Nasz „Leonek" poprostu dwa razy zrzucił z ringu na publiczność Belga i ten prawie nieprzytomny musiał się poddać.



GUSTAW ROTH

Emigracja nasza też nie próżnuje i przygotowuje się pilnie do Igrzysk w Warszawie. Zwłaszcza piłkarze mają ożywiony sezon i rozegrają kilka spotkań z przeciwnikami bardzo silnymi, a więc na Wielkanoc grają oni z reprezentacją polskiej emigracji w Belgji, później goszczą Pogoń lwowską i reprezentację Brukseli w najsilniejszym składzie. Oprócz tego emigracja weźmie udział w turnieju o puhar, w którym będą grać drużyny zawodowe węgierskie i najsilniejsze francuskie, jak mistrz Francji Olympique Lille. To też na zawody do kraju drużyna emigracyjna przyjedzie doskonale zgrana i wytrenowana i ma nadzieję pokazać swoim rodakom, że piłkarze polscy zagranicą nie są tak słabi, jak to w Polsce przypuszczają. Zresztą ich wyniki z drużynami Wisły i Krakowa mówią same za siebie.

Jot.

List z Palestyny

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Tel-Aviv, 28 lutego.

Palestyna żyje już dziś pod znakiem II Makabiady, która odbędzie się w 1935 r. w kwietniu. Powołano do życia dwa biura prasowe, które szczegółowo informować będą o pracach przygotowawczych do Igrzysk Żydowskich całą prasę światową. Jedno funkcjonuje w Londynie, drugie w Tel-Avivie. Szefem propagandy został znany w Polsce Z. Rusecki.

Wielkiej wrzawy narobiły pogłoski, puszczone przez Żydowską Ajencję Telegraficzną, jakoby Zw. Makabi zwrócił się do Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego o dopuszczenie Palestyny do startu na Olimpjadzie w Berlinie.

Egzekutywa św. Związku Makabi została zaatakowana z tego powodu przez wszystkie organy prasowe w Palestynie.

Z wyjaśnień Egzekutywy londyńskiej wynika, że prezes Palestyńskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Kisch zwrócił się do M.K.O. w Lozannie o zasadnicze rozpatrzenie kwestji dopuszczenia Palestyny do Olimpjad światowych. O Berlinie nie było mowy. Enuncjacja ta uspokoiła trochę nerwy palestyńskich dziennikarzy.

★

Piłkarstwo palestyńskie ma przed sobą zbliżające się mistrzostwa świata, do których Palestyna została zgłoszona. Już 15 marca r. b. reprezentacja państwowa Palestyny walczyć będzie w pierwszym meczu z Egiptem w Kairze.

Skład najlepszej jedenastki naszego kraju nie został jeszcze ustalony, ale uczestnictwo b. graczy wiedeńskiego Hakoahu, którzy osiedlili się w Palestynie, jest zapewnione.

Palestyna najprawdopodobniej obeśle tegoroczne Igrzyska kobiece w Londynie. Najwięcej o tem mówi, marzy i śni — Bersohnówna. Trenuje też pilnie pod kierownictwem uciekiniera z Niemiec Ben-Jakowa.

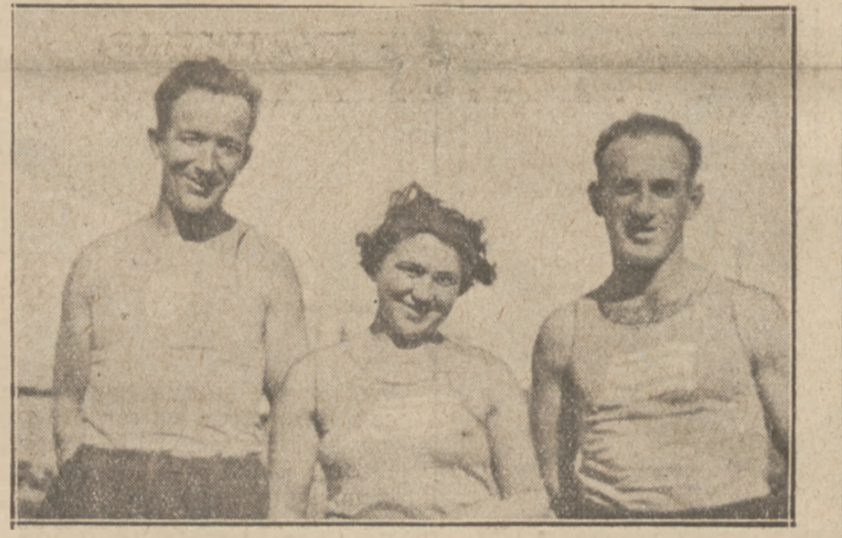
Bersohnówna prywatnie urządziła się dobrze, gdyż jest urzędniczką w wielkim domu towarowym, importującym herbatę.

★

Boks, który po pierwszych startach emigrantów z Polski nabrał takiego rozgłosu — powoli chyli się ku upadkowi. Słynna „piątka" Jordanu warszawskiego: Rochman, Urkiewicz, Garbarz, Birencweig i Finn, wzięła zdaje się ostatecznie rozłąkę z boksem. Liczono się w swoim czasie, że do gwardji tej przystąpi — mistrz Austrji wagi ciężkiej, Laub. Niestety, zrejterował co i powiększył grono zawodowców. Tak więc po utracie tej „szóstki" Palestyna została bez wartościowych pięściarzy.

Jak wyglądają zawody bokserskie bez rasowych zawodników, widzieliśmy na imprezie, zorganizowanej przez Beni-Leonard. O poziomie szkoda mówić. Natomiast sala była wypełniona publicznością po brzegi, która opuszczała jednak zawody z niesmakiem.

M. G.



BERSOHNÓWNA CHCE BYĆ W LONDYNIE na igrzyskach kobiecych, i ćwiczy pilnie pod okiem trenera Ben Jakova (na prawo). Piszemy o tem w korespondencji obok.

Ostatnie akordy

wielkich batalji narciarzy

Bieg 18 klm. w Holmenkollen prowadził tą samą niemal trasą co bieg do kombinacji, był tylko o 1 klm. dłuższy. „Loipa" była jeszcze trudniejsza, gdyż zlodowaciała zupełnie pod nartami 80 „kombinatorów". Faworytem był Fin Heikkinen, przeciw któremu sprzymierzyli się wszyscy Norwegowie. Heikkinen zajął też dopiero czwarte miejsce. Zwyciężył Rudstadstuen w 1:34:07 przed Iversenem 1:35:22, Brodahlem 1:35:45. 4) Heikkinen 1.36:03, 5) Bergendahl 1:36:38, 6) Gjesken 1:38:39. 7) Vestad 1:36:52. 8) Grottumsbraaten 1:38.53. 9) Fredriksen 1:39:29. 10) Ryler 39:54. 12) Leupold 1:40:46.

W kombinacji doskonale plasowany w biegu Austrjak Matt dzięki ustanym skokom zajął 15 miejsce, przegoniło go więc aż sześciu Norwegów. Niemcy zawiedli. Najlepszy z nich Motz był 29-ty. Trener narciarzy niemieckich Kaarby był piąty.

W skokach otwartych powiodło się Niemcom jeszcze gorzej, zupełnie źle jak na „najlepszych skoczków Europy". Ostler upadł, najlepszy Hochenberg był 37-my, a Dietl 49-ty. Najlepszy z Europy środkowej był Fritz Kaufman ze skokami 46.5 i 47.5, z notą 215.1 i miejscem 17-tem. Reymond skoczył 43 i 44 mtr. i znalazł się w drugiej pięćdziesiątce. Austrjacy skakali Galeitner 45 i 44 Matt 38.5 i 40.5 Mayer 41 i 45.5, Hrabie 48 i z up. Hauser 43 z up.

Sensacją były lokaty młodych skoczków norweskich w wieku lat 18. Heluma — drugi, Bottegaarda — 4-ty.

Ostatnia wielka impreza narciarska sezonu a zarazem kulminacyjny moment zawodów w Holmenkerlen, — bieg 50 klm. — był znowu pojedynkiem całej gwardji biegaczy norweskich z dwoma Finami — jedynem cudzoziemcami pośród 120 Norwegów. Triumfatorzy z Solleftea wyszli w dotąd w Holmenkollen z pustemi rękami, była więc to ich ostatnia szansa. Heikkinen i Veli Saarinen (ten ostatni uważany za faworyta, nawet przez Norwegów) byli pewni swego. Startując z odległemi od siebie numerami wierzyli, że jeden z nich da się we znaki Norwegom: Saarinen wysłał do walki Heikkinena z uśmiechem ufności na ustach.

Początek zapowiadał się jednak nie szczególnie, po 10 klm. Norwegowie prowadzili bardzo pewnie: Lars Bergendahl bratanek najsłynniejszego może narciarza norweskiego Lauritza Bergendahla był na czele w czasie 33:45, za nim Rudstadstuen, Brodahl; Heikkinen był 10-ty w czasie 35:15. Saarinen jeszcze dalej w 36 min.. Na następnym punkcie kontrolnym sytuacja Finów była jeszcze gorsza. Heikkinen był z tyłu o 2 min., Saarinen za nim. po 35 klm. w Kikut Bergendahl prowadził wciąż, ale Heikkinen był już drugi, zato Saarinen nie miał już szans na zwycięstwo. Na ostatnich 15 klm. maleńki Heikkinem zaczął finiszować i po 3 godz. 33 min. 35 sek. minął on cel przed muzeum narciarskiem; czas znakomity jak na bardzo ciężkie warunki — mgłę, śnieg miekki, mokry. bardzo trudny do smarowania. Faworytem był jednak wciąż jeszcze Bergendahl. Gdy minął on metę zdawało się że pokonał on jednak Heikkinena. To też grobowa cisza zaległa tłumy widzów, gdy okazało się, że Fin był lepszy od Norwega o 1 min. 17 sek. Najcenniejsze trofeum Holmenkollen dostało się w ręce Finów. Trzecie miejsce zajął Norweg Brodahl w 3:43:14.

Pomorze

Toruń. W meczu bokserskim Sokół (Grudziądz) przegrał z Gryfem 4:12 Trafas (G.) bije Rojnowskiego, Ernest (G.) bije Jagielskiego, Gołębiawski (G.) nokautuje Zietarskiego. Serożyński (G.) bije Biesa III, Bies II bije Grabowskiego, Zacharek (F.) bije Biesa I. Piotrowicz (G.) nokautuje Jaranowskiego.

Bydgoszcz. Finały mistrzostw bokserskich miasta przyniosły wyniki (od wagi papierowej): Rinke (P.) bije Anachera II (A.), Łada (A.) bije Zacharskiego (A.), Walkowski (A.) niesłusznie wygrywa z Radomskim. Dersz bije Sumińskiego. Borowicz (A.) bije Foltyńskiego, Karasek (A.) bije Fiszera. Mazulis (Pil.) nokautuje Kolanowskiego (Pol.), Łukowski (A.) bije Rówczenia. Sień (A.) zmusza do poddania się Kaźmierczuka.

Mecze piłki nożnej: Polonia—Gwiazda 6:1. Sokół V — Sokół I 3:0. Koszykówka: KPW — Gwiazda 23:18. 62 p.p. — Orzeł 51:0. Sokół V — Naprzód 42:6. Siatkówka żeńska Sokół — IKR 2:1.

Mecz bokserski Pomorze — Łódź odbędzie się w niedziele w Bydgoszczy. Ze względu na świetną postawę bokserów pomorskich na mistrzostwach Polski mecz ten zapowiada się bardzo ciekawie.

Kępno. Polonia — Ostrowski KS 2:1. Bramki dla Polonii Dunajski i Panek II.

Gdańsk. Mecz piłkarski B. u. E. V. z najsłabszą drużyną okręgu Viktorią (Elbląg) zakończył się porażką B. u E. V. w stosunku 0:1. Dzięki temu Viktoria uratowała się od spadku i zrównała się z Gedanją. Ponieważ B. u. E. V. wygrał niedawno z jednym z najsilniejszych klubów okręgu 7:0, więc ta nieoczekiwana porażka nosi cechy sprzysiężenia przeciw Gedanii.

3 rekordy

automobilowe Stucka

Trzy rekordy światowe pobił Hans von Stuck na autodromie Avus pod Berlinem: na 100 mil miał on 216.879 klm/godź.; na 200 klm. — 217.089 klm. godz.; wreszcie w ciągu godziny przejechał 217.110 klm/god. W maju na tym samym torze rekord ustanowił zmarły potem tragicznie hr. Czaykowski, a przed miesiącem na Monthlery pod Paryżem Eyston, dawny posiadacz rekordu osiągnął 214 klm. godz. Stuck startował dwa razy. Raz musiał próbę przerwać, bo karburator był zatkany... watą.

Spotkanie Carnera — Loughran o mistrzostwo świata przyniosło zaledwie 44.600 dolarów, był to więc najniższy dochód mistrzostw świata wagi ciężkiej. Carnera otrzymał z tego 16.000 dolarów, ale koło 4000 dolarów musiał zaraz zapłacić właścicielowi hotelu w Miami, w którym mieszkał przez miesiąc ze swym manażerem. Loughran zarobił 4.000 dolarów.

Oświadczenie

Otrzymaliśmy list następujący:

W związku z moim artykułem w nr. 60 „Przeglądu Sportowego" z dnia 29/7 1933 r., omawiającym działalność referenta sportowego Polskiego Radja, p. Józefa Włodarkiewicza, oświadczam, że żadnym zwrotem tego artykułu nie miałem zamiaru podawać w wątpliwość jego honoru i w związku z pismem Dyrekcji Programowej Polskiego Radja z dnia 25/8 1933 r. zarzut, zawarty w wierszach 76 do 80 włącznie wymienionego artykułu, w stosunku do osoby pana Włodarkiewicza cofam.

Jerzy Grabowski.

Turniej trójkowy siatkówki w Warszawie

Rozpoczęte w ubiegłą sobotę i niedzielę na sali AZS w Domu Akademickim trójkowe mistrzostwa Warszawy w siatkówce klasy A, zgromadziły na starcie 43 zespoły, przyczem drużyny rozdzielono na poszczególne grupy, a mianowicie 5 męskich i 3 kobiece. Drużyny w grupach odpadają po 2 porażkach, zwycięzcy zaś poszczególnych grup spotykają się w finale każdy z każdym.

Narazie rozegrano 27 spotkań, w tem 9 kobiecych i 18 męskich. Niektóre spotkania stały na bardzo wysokim poziomie ze względu na udział najlepszych siatkarzy stolicy, a nawet Polski (mistrzowskie drużyny AZS, kobiece i męskie).

W sobotę odbyły się tylko spotkania męskie, których wyniki były następujące:

Warszawianka III — AZS VI 2:0 (15:3, 15:11), Zielonka III — YMCA IV obustronny v. o., Warszawianka III — ŻASS II 2:0 (15:4, 15:3), AZS VI — YMCA IV v. o. Przyszłość II — SKP I obustronny v. o., Warszawianka I — AZS IV 2:1 (15:3, 5:15, 15:10). Warszawianka I — ŻASS I 2:0 (15:2, 15:5), AZS IV — Przyszłość 2:0 (15:2, 15:5).

Wyniki niedzielne:

Panowie: AZS II — ŻASS II 2:0 (15:4, 15:5), YMCA I — ŻASS I 2:1 (10:15, 15:3, 15:9), jedno z ciekawszych spotkań turnieju, AZS II — Zielonka III 2:0 v. o., AZS I — Zielonka II 2:0 v. o., YMCA I—SKP I 2:0 v. o., AZS I — YMCA III 2:1 (15:8, 10:15, 15:7), ŻASS III — SKP II 2:0 v. o., YMCA III—ŻASS III 2:0 (15:6, 15:11), Legia I — SKP II 2:0 v. o., Zielonka II — Legia I 0:2 v. o.

Panie: ŻASS III — Przyszłość I 2:0 (15:11, 15:3), ŻASS II — Ewa 2:0 v. o., AZS I — ŻASS I 2:0 (15:1, 15:8). ŻASS III — Zielonka I 2:0 v. o., Przyszłość I — AZS I 0:2 (6:15, 7:15), AZS II — Warszawianka I 2:0 (15:4, 15:1), AZS II — Przyszłość II 2:0 (15:3, 15:10), ŻASS I — Zielonka I 2:0 v. o., ŻASS IV — Warszawianka I 2:0 (15:8, 15:7).

Na specjalne wyróżnienie zasługują w męskich zespołach AZS I (Wejchert, Nowakowski i Maciński zamiast Wirszyłły), który mimo osłabionego składu zdołał pokonać silną trójkę YMCA III z Mejrą (dawniej Polonia) na czele, następnie AZS II w składzie Stypiński, Olszewski i Lutz. YMCA I (Stajewski, Kiedroński i Bednarek), która jednak odniosła trudne zwycięstwo z równie dobrą drużyną ŻASS I (Hager, Neu i Rundo). Wśród kobiecych zespołów narazie bezkonkurencyjne są AZS I (Brzustowska, Hollenderówna, Wiśniewska) i AZS II (Bielecka, Piotrowska L., Własteliça).

Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wystąpiło jeszcze cały szereg drużyn, takich jak zespoły męskie i kobiece KPW.

Sędziowali pp. Prusak, Wirszyłło, Twardo, Slyk, Bednarek, Nowakowski, Hasselbusch, Goszczyński, Olszewski i Rossoński.

Organizacja turnieju w rękach AZS — bardzo sprawna. **(B. K.)**

Rumuni wygrywają

narciarski trójmecz graniczny

Ostatni punkt programu trójmeczu granicznego w Worochcie obejmował biegi zjazdowe straży granicznych i drużyn cywilnych.

Z powodu złych warunków śnieżnych, przeniesiono biegi zjazdowe w górne rejony, co naraziło wprawdzie organizatorów na specjalny wysiłek, miało jednak tę dobrą stronę, że przemieniło się w doskonałą propagandę wschodnich Karpat. Goście, a specjalnie Rumuni, nie znajdywali wyrazów zachwytu dla wspaniałości zupełnie nieznanego im krajobrazu.

W poniedziałek już o piątej rano wyruszono ze schroniska na Zaroślaku na tereny zawodów. Warunki śniegowe i tutaj nie były idealne. Rozmokły śnieg, ścięty nagłym mrozem przemienił się w zlodowaciałą skorupę, po której zjazd nie należał do rzeczy łatwych.

Bieg zjazdowy Straży granicznych przyniósł pełny triumf narciarzom rumuńskim, którzy zajęli pięć pierwszych miejsc, zwyciężając temsamem w konkurencji drużynowej. Z powodu nieobecności cywilnych zawodników czeskich, walka toczyła się właściwie tylko między Polską a Rumunją.

Start czterokilometrowej trasy biegu zjazdowego nastąpił na Szpyci. Wyniki indywidualne były następujące: 1) Terci (R.) 6.31 s. 2) Moisku (R.) 6.37, 3) Jonescu (R.) 6.53, 4) Damba (R.) 6.53, 5) Duca (R.) 7.03, 6) Jakóbek (P.) 7.15, 8) Paul (R.) 7.20, 9) Małodobry (P.) 7.21, 10) Bucek (Cz.) 7.28. Po tej konkurencji klasyfikacja w kategorji Straży Gran. (bieg płaski i zjazdowy) przedstawiała się następująco: 1) Polska 187.9 p., 2) Rumunja 178.5 p., 3) Czechosłowacja 173.3 p.

Zaraz potem odbył się start drużyn cywilnych, którym trasę nieco przedłużono. Tym razem zawodnicy polscy górowali już zdecydowanie nad swymi przeciwnikami. Zwyciężył: Rayski 5.05 (przeciętna ok. 60 kmg.), 2) Chlipalski 5.39. 3) Per Johnson 5.46, 4) Śmiałowski 6.03 5) Podlowski 6.04. Pierwszy Rumun, a mianowicie Podsudek znalazł się na dziesiątem miejscu z czasem 7.23. Czesi nie startowali. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła zatem Polska przed Rumunją i Czechosłowacją.

Po powrocie odbyło się na dworcu w Worochcie uroczyste wręczenie nagród, przyczem wszystkie drużyny otrzymały pamiątki. Impreza worochciańska, mimo niepomyślnych warunków śniegowych, powiodła się w sumie bardzo dobrze, spełniając doskonale swoją rolę propagandową.

Nowy Targ. Zawody narciarskie Makabi przyniosły wyniki: bieg 12 klm.: 1) Langer 58:50, 2) Stanner 59:02, Panie 8 klm.: Lindberger 57:15; juniorzy 9 klm.: Harski 47:14. Młodzież 4 klm.: Marcel 34:48.

Przemyśl. W meczu bokserskim Świteź pokonała Polonię 9:7. Wyniki (od wagi muszej).: Trumarz (P.) bije Nieprza. Kiszakiewicz (P.) remisuje z Truszkiewiczem, Gerlas (S.) bije Anzoniaka Frączkowski (O.) remisuje z Antczykiem, Waserman (P.) bije Bilewicza, ale oddaje punkty z powodu nadwagi, Frankfurt (P.) remisuje z Ferberem, Bresko (S.) uzyskuje punkty z powodu nieobecności Wurma, wreszcie Niemiec (P.) nokautuje Motczyńskiego.

Wilno

Mistrzostwa narciarskie szkół średnich Wilna zgromadziły niemtowaną dotychczas ilość zawodników, bo przeszło 200, co jest oczywiście pięknym wynikiem kilkuletniej pracy sportowej w narciarstwie. Zawody odbyły się pod Wilnem w prześlicznej miejscowości w Nowej Wilejce. Charakterystycznem jest, że wszystkie pierwsze miejsca zajęli uczniowie gimn. A. Mickiewicza, zdobywając na własność puhar przechodni w punktacji ogólnej.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące. bieg drużynowy na trasie 7 km. 1) gimn. A. Mickiewicza 52 min. 21 sek. (Aleksandrowicz, Nosowicz, Paszkiewicz i Hansen), 2) gimn. Zygm. Augusta. 3) drugi zespół gimn. A. Mickiewicza.

W biegu indywidualnym o mistrzostwo szkół na trasie 8 km. zwyciężył H. Aleksandrowicz (gimn. A. Mickiewicza) 54 min. 42 sek., 2) Hansen (gimn. A. Mickiewicza), 3) Pietrow (gimn. Zygm. Augusta), 4) Kelm, 5) Paszkiewicz. W biegu narciarzy młodszych na trasie 3 km. zwyciężył poza konkursem Rakowski z gimn. A. Mickiewicza, w konkursie zaś wygrał Sznee (gimn. A. Mick.), 2) Zieliński (gimn. N. Wilejki), 3) Hattowski, 4) Hajdamowicz, 5) Nański.

W Ponarach pod Wilnem odbyły się międzyklubowe zawody narciarskie w biegach sztafetowych 3 x 10 km. Zawody te zorganizował A. Z. S. Na starcie stawiły się tylko sztafety A. Z. S. i Strzelca, Zabrakło zaś narciarzy Ogniska KPW i WKS Śmigły.

Zwyciężył bez konkurencji zespół AZS w czasie 2 godz. 4 min. 25 sek. (Starkiewicz, Stankiewicz i Perłowski). Indywidualnie osiągnięto następujące czasy: 1) Starkiewicz 39.41, 2) Stankiewicz 39.50, 3) Iwanowski (Strzelec), 4) Umiastowski, 5) Perłowski, 6) Pimpicki.

Pięściarze Estonii nadesłali do Wilna list z propozycją rozegrania meczu między Wilnem a Estonją. Mecz ten ma dojść do skutku w czasie podróży Estończyków do Budapesztu na mistrzostwa pięściarskie Europy. Termin — między 24 a 27 marca.

Propozycję Estonji Wilno przyjęło, zgadzając się na warunki. Dodać trzeba, że Estończycy w roku 1932 gościli w Polsce, walcząc kolejno w Łodzi, Białymstoku i oczywiście w Wilnie. Zareprezentowali wówczas oni świetny materjał pięściarski, odnosząc szereg zwycięstw w poszczególnych wagach.

Estończycy jadą do Polski i do Budapesztu w następującym składzie: Frelmuth, Käbi, Seeberg, Stepuler, Lester, Kapustin, Reino i Adelman. Reino, Lester i Käbi gościli już w Polsce. Kierownikiem drużyny jest Matsow.

Skoki

na Baraniej Górze

Konkurs skoków o mistrzostwo narciarskie okręgu krakowsko-śląskiego przerwany w styczniu z powodu złego przygotowania skoczni odbył się w niedzielę na Baraniej Górze. W konkursie złożonym wygrał Haratyk (25 i 26 mtr.), 2) Kozdoń (28.5 i 21.5), 3) Paweł Węgierski (24 i 24), 4) Drobisz (25 i 23). W tej samej kolejności zajęli oni miejsca w biegu złożonym. W konkursie otwartym triumfował Koždruń 31.1 i 30.5, nota 149.5, 2) Kozdoń 30.5 i 28.5. 3) Haratyk 28.5 i 30 4) Urbaczka 29 i 29.5. W klasie juniorów miał Koždruń — 34.5, bijąc rekord skoczni. Nie startował Legierski Jan z powodu kontuzji.

Zawody narciarskie Makabi na Hali Boraczej przyniosły wyniki następujące: Bieg 12 klm.: Rosenberg 57.46, 2) Inwald 1:00:19. Pań — 8 klm.: Berman 52:52, juniorzy — g klm. — Neuman 45:14.

Po rewji bokserów

Dokończenie wywiadu ze str. 1-ej

Dokończenie wywiadu ze str. 1-ej

Gdyby P.Z.B. więcej pamiętał o Lwowie i przysłał nam jakiego instrutkora, wyniki nie dałyby na siebie długo czekać. Przyjechaliśmy w składzie osłabionym, gdyż część zawodników nie mogła wyjechać bądź to wskutek kontuzji, bądź też wskutek dyskwalifikacyj klubowych.

Wkońcu pragnałbym podkreślić, zawodnicy moi, powiedzieli mi, że na mistrzostwa Polski pragnęliby przyjeżdżać tylko do Poznania. To świadczy chyba najlepiej o organizacji.

Przedstawiciel Krakowa p. Moskal mówi: Największą niespodzianke zrobiła nam waga. Dobrzy zawodnicy jak Kolonko i Chrostek majac nadwage, walczyć musieli w kategorjach wyższych, gdzie ulegli zawodnikom znacznie od siebie cieższym.

Organizacyjnie stały zawody na bardzo wysokim poziomie, a mam tylko pewne zastrzeżenia odnośnie działalności wydziału spraw sedziowskich, który niezawsze realizował zapowiedziane plany. Nadwaga Chrostka załamała go psychicznie zupełnie, to też walczył on conajmniej o 50 proc. gorzej. Jeżeli technika tego zawodnika się zmieni, o ile opanuje on prace nóg i „wyprowadzenie" ciosu, bedzie on rewelacja tegorocznego sezonu jesiennego. Pozostali zawodnicy staneli na wysokości zadania i mieli tylko pecha gdyż odrazu spotykali, albo — mistrzów Warszawy, albo mistrzów Poznania. Mimo to stawili oni zaciety opór i znaleźli uznanie u publiczności. Juszczyk, który uległ Rotholzowi, pozbawił właśnie Rotholza swą walką tytułu mistrza.

Na zakończenie zwróciliśmy się **do znanego trenera p. Stamma,** który w ten sposób skreślił swoie wrażenie z mistrzostw: Poznań poprawił się wydatnie i zajał w pięściarstwie polskiem znowu stanowisko dominujace. Poziom boksu podniósł się naogół, a słabsze okregi, z wyjątkiem Lublina i Wilna, podciagnely sie nawet bardzo znacznie. Rewelacja mistrzostw był Czortek, do którego Rotholz zastosował zła taktyke. Duża niespodzianke sprawił Forlański, kóry przypomniał swa forme z czasów mistrzostw Europy. Sędziowanie było sprawiedliwe, a organizacja sprawna. Gdybym miał zestawić reprezentacje Polski, to zamiast Czortka, postawiłbym jednak jeszcze Rotholza.

Reprezentacje Warszawy i Łodzi, zaraz po zawodach wyjechały do domu i na bankiecie ich nie było, wobec czego nie mogliśmy zapytać sie ich kierowników o wrażenie z mistrzostw.

Na zawodach sobotnich i niedzielnych obecny był korespondent „Chicago Tribune".

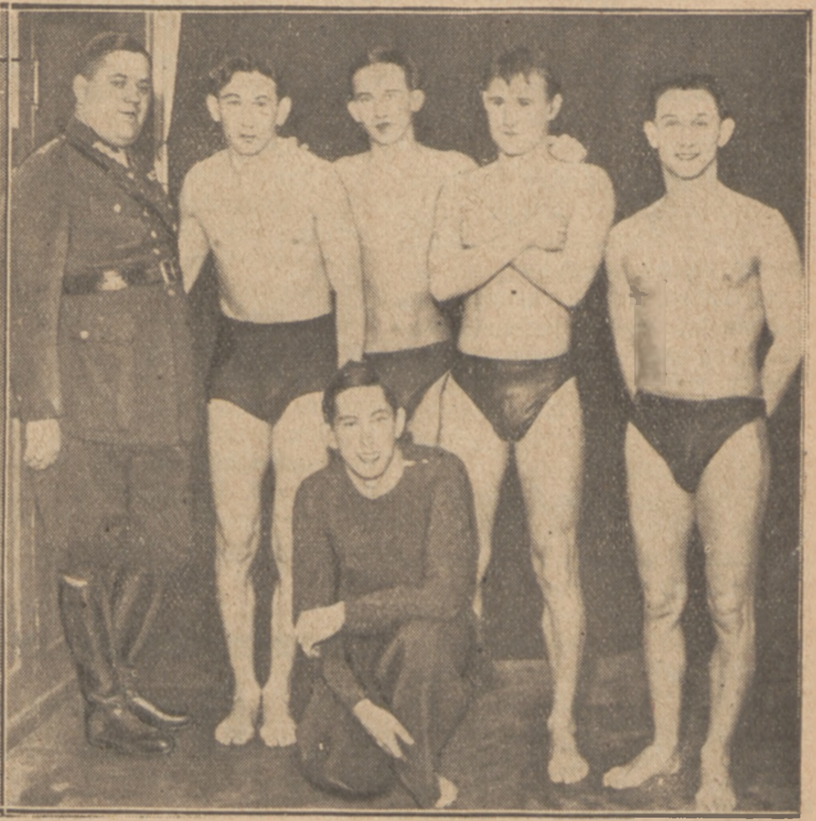
Red. Donald Day po zawodach oświadczył, że nie spodziewał się tak wysokiego poziomu polskiego boksu. Najwięcej podobali mu się Rotholc, Forlański, Sipiński i Chmielewski. Majchrzycki to jego zdaniem typowy bokser - amator. Antczak jakkolwiek dobry, technicznie jest jeszcze słaby, o Piłacie nie może wyrazić żadnego zdania, gdyż nie miał co okazji do walki. Czortek jako bokser słaby i musi dużo popracować nad soba. Rogalski mu sie nie podobał, gdyż za dużo tańczy w ringu. Również nie podobał mu się Seweryniak. P. Day zamierza przyjechać jeszcze na mecz Polska — Niemcy, który jak wiadomo projektowany jest na 29 kwietnia. Wyjazd polskiej reprezentacji do Ameryki nastapiłby najprawdopodobniej na statku amerykańskim „Washington" z Hamburga. Z naszą ekspedycją pojedzie również do Ameryki p. Day. Na miejscu Polacy otrzymaja dobrego trenera i dobrych partnerów sparringowych.

S. Śliwiński.



16-TU ASÓW B OKSU POLSKIEGO
skupiły półfinały mistrzostw w Poznaniu. Klęczą: Czortek, Rotholc, Rogalski, Kozłowski, R udzki, Forlański, Chrostek, stoją: Seweryniak, Stahl II, Leoniak, Majchrzycki, Karpiński, Antczak, Chistowski, Pi łat, Sipiński.

Waterpoliści Legji



stoją od lewej: kierownik sekcji kpt. Hampl, Szrajbman II, Lubowicz, Kossowski I, Szrajbma n I; klęczy bramkarz Hajde.



MŁODZIUTKI GUTEK,
z tarnowskiego Samsonu został mistrzem Polski w pingpongu. Obok pokonany przezeń w półfinale Loevenherz (Lwów)

Banasiak powoli wycofuje się z ringu, zreszta słusznie: klub znalazł już dlań zastępce (Taborek), a wszak b. mistrz Polski nie jest już młodzikiem, jeżeli o stosunki sportowe chodzi. Banasiak liczy sobie bowiem blisko trzy dziestkę, jest ojcem dwóch tęgich chłopów, a ostatnio nie bardzo mu się na ringu powodzi. Banasiak będzie jeszcze walczył, ale zapowiada powolne wycofywanie sie.

Dwa mecze bokserskie rozegrane zostaną w niedziele, dn. 11 b. m. w Warszawie. Iskra walczyć będzie u siebie z YMCĄ. Rozegranych zostanie 7 walk w tem w wadze średniej stoczą bój Głowacki (Y) z Ożarkiem. Zawody rozpoczna sie o godzinie 11.30. W teatrze Nowości o godzinie 12 po poł. zmierza się pięściarze Polonji i Gwiazdy w 8 wagach, przyczem na czoło wysuwaja się spotkania Rotholc (G.) — Kazimierski (P.), Kenigswein (G.) — Paśturczak (P.) Cukierman (G.) — Małecki (P.), Goldstein (G.) — Fabisiak (P.).



FINALIŚCI WILEŃ SKIEGO TURNIEJU
o mistrzostwo szkół średnich. S toi zwycięska drużyna Przemysłowej Szkoły Handlowej Kupcó w, od lewej: Andruszkiewicz, Andrzejewski, Krzeczkowski, C zerwiński, Gasztowt, Janczes i Pietkiewicz. Klęczy drużyna sz koły im. Staszica, od lewej: Czywiński, Waszkielis, Gralewski, Piotrowicz, Czasznicki, Stankiewicz i Gi lewski.

Lwów przed nową gospodarką

na nadzwyczajnem walnem zebraniu L.O.Z.P.N.

Piłkarzy lwowskich czeka w bież. miesiacu jeszcze jedna „przyjemność". Bedzie nia powtórzenie walnego zgromadzenia LZOPN-u, które niedawno obradowało coś przez 12 godzin bez przerwy, by wkońcu dowiedzieć sie, że cała ta praca (czytaj gadanina) była właściwie bezwartościowa. Oto decyzja walnego zgromadzenia PZPN-u unieważniająca uchwałe, która tyczyła sie zniesienia Ligi okregowej wytworzyła zupełnie nowa sytuacie i dzisiaj raz jeszcze przejść ona musi przez gaszcz narad delegatów lwowskiego piłkarstwa. Wiekopomny ten dzień nastapi 25 marca.

Przyszłe walne zgromadzenie rzuca już swoje cienie. Wobec prawdopodobieństwa powołania do życia Ligi Okregowej w uprzedniej formie, t. j. złożonej z 8 klubów, kluby prowincjonalne, którym tego rodzaju rozwiązanie najmniej odpowiada czynia już dzisiaj kroki, aby zabezpieczyć się przed tego rodzaju ewentualnościa.

Wszak prowodyrzy lwowscy dawali niedwuznacznie do zrozumienia, że z cała przyjemnością zrezygnuja z kontaktu z prowincją. W tych warunkach samoobrona jest konieczna. Wystepuie z nia przedewszystkiem stanisławowska Rewera, klub stary i zasłużony o poważnej przedwojennej tradycji. Lansuje ona plan utworzenia w Stanisławowie osobnego okregu piłkarskiego z ewent. przyłączeniem doń Tarnopola.

Czy tego rodzaju rozwiazanie ułatwiałoby równie sytuację klubów tarnopolskich śmiemy watpić, byłoby ono raczej tylko demonstracja skierowana pod adresem niewyrozumiałych lwowian. Rezultat byłby tylko ten, że Stanisławów i Tarnopol nadal nie miałyby zagwarantowanego kontaktu z drużynami lwowskiemi. Oczekiwać zatem trzeba, że ludzie patrzacy poza obręb własnego nosa znajdą jakieś inne rozwiazanie i potrafia przekonać p. t. delegatów o konieczności wzajemnych ustepstw na rzecz interesów ogólnych.

Piłkarze Pogoni zrobili gwałtowny wyłom w dotychczasowej tradycji i... trenuja w hali od szeregu tygodni. Wyjazd do Belgii okazał sie zbawiennymi bodźcem, toteż gracze, którzy dawniej nie uznawali zaprawy zimowej — dzisiaj oddaja sie jej z niezwykła pilnością. Dzięki temu też Pogoń bedzie w możności już w przyszłym tygodniu wystąpić na boisku, szukając przeciwnika albo we własnej drugiej drużynie, albo też wśród grona mniejszych klubów. Trening odbywa też i drużyna rezerwowa Pogoni, która czeka 18 b. m. mecz z Hasmonea. Od wyniku zależy, która z tych drużyn utrzyma sie wzglednie dostanie sie do przyszłej Ligi okręgowej.

Jeśli już mowa o Pogoni to dodać należy, że bedzie ona w roku bież. korzystać z nauk trenera. W rachubę wchodzi „naturalnie" Wiedeńczyk i to niebyle kto, gdyż sam słynny... Uridil, z którym pertraktacje posunięto już dość daleko.

W końcu zanotować wypada jeszcze wiadomość, że Pogoń postanowiła wykorzystać nowa konstelacje polityczna z Sowietami i poczyniła już kroki majace na celu sprowadzenie do Lwowa piłkarzy sowieckich. W rachubę wchodza przedewszystkiem drużyny z Kijowa, Charkowa wzglednie Odessy, jako ośrodków stosunkowo najbliżej położonych. Pozatem sekretarjat lwowskiego klubu jest w posiadaniu zaproszeń do Niemiec oraz Szwajcarji. Załatwienie spraw tych zależy od układu tournee belgijskiego, które nie zostało jeszcze definitywnie ułożone.

N. S.

Rokoszanie w Łodzi

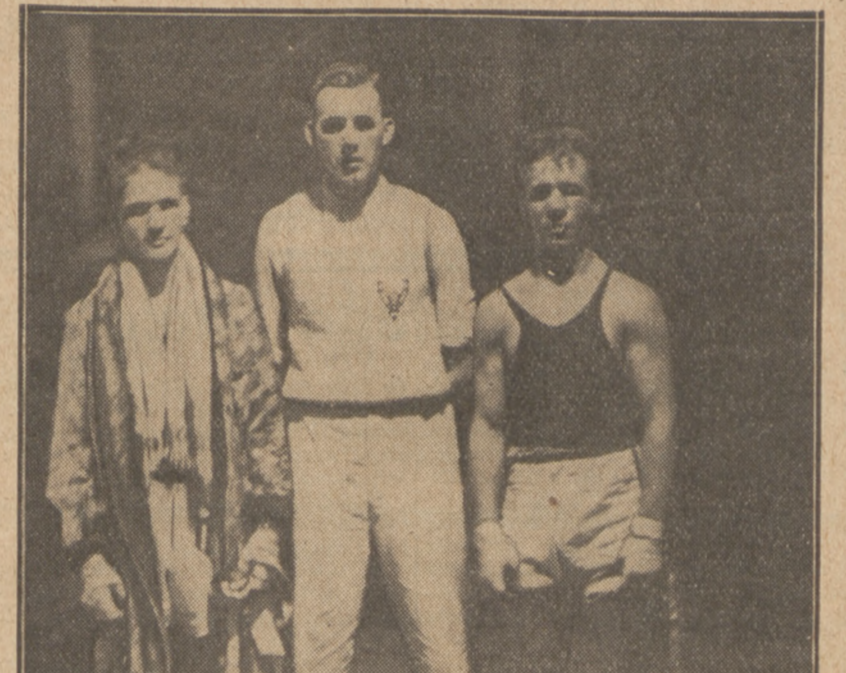
nie kapitulu ą

Mimo fiaska kampanji przeciwko zarzadowi LOZPN na walnem zgromadzeniu naczelnej magistratury piłkarstwa polskiego, opozycja prowadzi nadal krecią robote. Oto zbierane sa podpisy k ubów, konieczne dla zwołania nadzw. wal. zgrom. z głównym punktem porzadku dziennego: wotum nieufności zarzadowi!

A teraz o mistrzostwach: postanowienia przejściowe na okres eliminacyjny do dnia 15 lipca r. b. przewiduja, że rozgrywki o mistrzostwo Łodzi prowadzone beda w jednej grupie przy stanie liczebnym 10 klubów, do której wejda: Union - Touring, Strzelecki KS, Wojskowy KS, Widzew, ŁTSG, Wima, Kaliski KS (Kalisz), ŁKS II, Hakoah i Makabi. Do klasy niższej spada automatycznie tylko jedna drużyna.

W klasie B rozgrywki prowadzone będą w 4 grupach przy stanie liczebnym 21 klubów. Grupe łódzką tworzą: TUR, IKP, Huragan, Stern, Bar Kochba i Sokół (Zgierz), grupe pabianicką: PTC, Burza, Kruschender i Sokół, grupę tomaszowska: Lechja, Koluszkowski KS, Moszczenicki KS oraz 3 kluby piotrkowskie — Skra Concordia i Ruch, wreszcie grupę kaliską: Prosna, Strzelec, Kaliski KS II, Pogoń (Skalmierzyce) i KKS—Sieradz. Drużyny zajmujace pierwsze miejsce w grupach, tworzą nową grupę, której mistrz wchodzi automaycznie do klasy A.

Klasa C rozbita jest na 5 grup: łódzką, pabjanicka, zduńsko-wolsko-sieradzką, tomaszowska i kaliską. O awans do wyższej klasy walczy 40 drużyn.



WIELKA NIESPODZIAN KA MISTRZOSTW POLSKI.
Forlański (na prawo) wypunkto wał pewnie Rudzkiego, odbierając mu tytuł piastowany od 3 lat. W środku sędzia K. Derda.



DOBRZYŃSKI (Polska)
w towarzystwie Czechosłowaka Prohaski na zniszczonej przez odwilż tafli Jeziora Szczyrbskiego.

Prawda zawsze wyjdzie na wierzch

Gorzką pigułkę musi połknąć sport łódzki: smutny powrót swych pięściarzy z Poznania bez żadnego tytułu mistrza Polski!

Dla nas nie było to jednak niespodzianką. Disagio boksu łódzkiego zaznaczyło się już od dawna i tylko sława dwóch — trzech asów zasłaniała prawdziwą sytuację, którą odmalowaliśmy wiernie już kilkakrotnie.

Małowartościowe zwycięstwa w ostatnich czasach odwracały uwagę od istotnego stanu rzeczy. Z pod reprezentacyjnego składu Łodzi wyzierała jednak kompletna pustka. Brak więc poczucia rzeczywistości kierowników boksu łódzkiego, przy jednoczesnem zaślepieniu były przyczyną cofnięcia się wstecz tej kwitnącej gałęzi sportu łódzkiego.

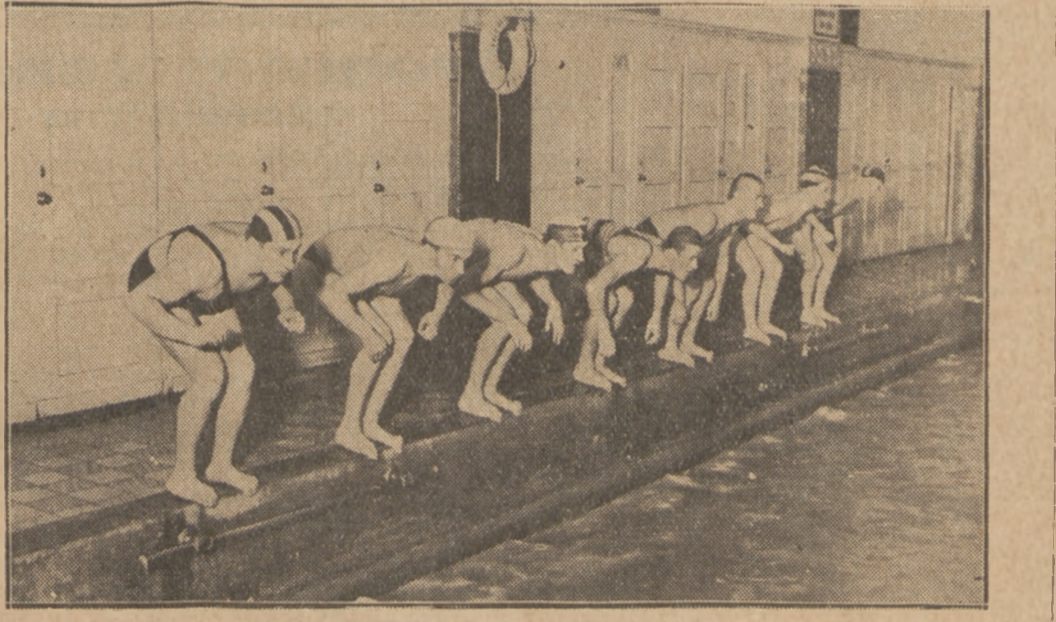
Tak. Powrót z Poznania był smutny, smutniej jednak zdaje się wypadnie dla związku okręgowego krytyka, gdy składać on będzie sprawozdanie ze swej pracy i tłumaczyć się będzie musiał z posunięć, których nikt zgłębić nie potrafi.

Ale katastrofa łodzian w Poznaniu mogłaby się dla nich okazać zbawienną jeszcze przy trzeźwem nastawieniu do tematu i dużej dozie samokrytycyzmu, o co w tegorocznej kadencji związku bokserskiego było tak bardzo trudno...

M. L.



KURS PRZODOWNIK ÓW BOKSU W ŁODZI
dla członków Zw. Strzel., zorganizowany przez Okr. Urz. W. F.
Na lewo Kurpesa (biegacz) walczy z Pieztrzyńskim



W PIĘKNYM BA SENIE ZGIERZA
trenuja czołowi pływacy łódzcy. Od lewej, na starcie: Elsner, Günter, Szwankowski, Majchrzak i inni.

Oxford czy Cambridge?

Przygotowania do słynnych regat

17-go marca odbędzie się na Tamizie, na odcinku Putney — Mortlake, doroczne spotkanie ósemek uniwersytetów Oxford i Cambridge.

Rywalizacja między temi sławnemi uczelniami jest już przysłowiowa. Reprezentanci obu uniwersytetów spotykają się ze sobą ze zmiennem szczęściem, od stu lat we wszystkich uprawianych w Anglji dziedzinach sportu, jednak największą sławą cieszą się właśnie doroczne regaty wioślarskie, które te spotkania zapoczątkowały.

Walki między drużynami uniwersyteckiemi są tutaj zawsze wydarzeniem dnia, nie tylko ze względu na tradycję tych spotkań, ale przedewszystkiem na ich wysoki poziom sportowy. Wielokrotnie bowiem w skład drużyny uniwersyteckiej wchodzą asy reprezentacji państwowej, a na ostatniej Olimpjadzie angielska ósemka i czwórka były złożone wyłącznie z wioślarzy Cambridge.

W tym roku wyścig zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na to, że Oxford pała żądzą rewanżu. W ciągu ostatnich kilku lat bowiem, Cambridge święcił bezprzykładne triumfy, w roku zeszłym np. bijąc swego rywala o kilkanaście długości.

Obie osady znajdują się obecnie na miejscu regat, cyzelując ostatecznie swą formę. Już w listopadzie r. ub. rozpoczęły się treningi ewentualnych kandydatów na „blue". W połowie stycznia wyeliminowano trzy ósemki do ostrej zaprawy, a na miesiąc przed spotkaniem wyznaczony został ostatecznie reprezentacyjny skład, który, skoszarowany wraz z rezerwowymi, przeniesiony jest z uniwersyteckiej rzeczki na Tamizę dla treningu końcowego.

Oczywiście, że przy tej okazji nauka bierze troszkę w łeb, ale... trudno, walka z odwiecznym rywalem jest warta takiego poświęcenia. Nazwa „blue" pochodzi od koloru reprezentacyjnej koszulki, która jest jasnoniebieska u Cambridge, a ciemno - niebieska u Oxfordu.

Cambridge jest i w tym roku typowany na zwycięzcę, ze względu na swą bardzo silną i dobrą technicznie załogę. Oxford, na skutek choroby kilku swych wioślarzy, nie był w stanie dotychczas pokazać pełnej klasy, wyjeżdżając stale w rezerwowym składzie.

W każdym razie już obecnie zainteresowanie zawodami jest wielkie, a zakłady na korzyść obu osad dochodzą do poważnych sum. Przeszło ¾ miljona ludzi przyglądało się zeszłorocznym regatom — ciekawe, ile będzie w tym roku?

Sonny

Nie mają teraz racji

panowie z W.G. i D. okręgu warszawskiego

Piłkarstwo warszawskie z wielkiem zdenerwowaniem oczekiwało werdyktu Zarządu WOZPN w sprawie słynnej dymisji WGD, wskutek zmiany jego decyzji co do składu kl. A.

Gdy zarząd zreasumował swą uchwałę, w myśl intencji WGD i postanowił, że do kl. A wchodzi Bar-Kochba, a gry eliminacyjne po 2 mecze rozgrywa Makabi z Bzurą i Świt z Ordonem — zdawało się, że konflikt między agendami został zlikwidowany.

Tymczasem WGD, który odniósł tak cenne zwycięstwo, znów zagroził dymisją — o ile Zarząd nie uwzględni projektu, że z kl. A, pomimo rozegrania jednej rundy, powinien spaść jeden klub.

Zarząd, zajął tym razem stanowisko zupełnie słuszne i nieuzasadnione żądanie WGD, odrzucił kategorycznie.

W rezultacie 6 członków wydziału z kpt. Kublinem na czele zgłosiło ponownie swą dymisję, a 3 ich kolegów, uważając konflikt z zarządem za uregulowany — dymisje swe cofnęło.

Wobec zdekompletowania WGD zostanie zwołane nadzw. walne zebranie WOZPN, celem wyboru nowego kompletu. Nie jest wykluczone, że na porządku dziennym, znajdzie się ponownie sprawa Gwiazdy, która ubiega się nadal o zaliczenie jej do grupy ogólnej.

Przeciwko takiemu wnioskowi głosować będzie jednak zjednoczony front robotniczo-żydowski, który na terenie WOZPN ma większość.

Wracając do uzupełnień kl. A został już wyznaczony pierwszy termin rozgrywek eliminacyjnych na dzień 25 b. m.

m. al.

Co myśli Poznań

o wystąpieniach Białostockiego O. Z. L. A.

Poznań, 7 marca.

Kampania Białostockiego OZLA przeciw wyznaczeniu do Poznania głównych męskich lekkoatletycznych mistrzostw Polski i za przeniesieniem ich do Białegostoku — walka, nieprzebierająca w środkach, wywołała w poznańskich kołach lekkoatletycznych ożywioną dyskusję.

Składanie mandatów przez członków Białostockiego OZLA, stanowisko zajęte na rocznem walnem zebraniu PZLA, wreszcie żądanie zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania z racji podtrzymania swej decyzji przez zarząd PZLA, określa się jako objawy w historji polskiej lekkiej atletyki dotąd niespotykane!

Panuje tu opinja, że spór ma podłoże wyłącznie finansowe. Mniej jeszcze zainteresowane są okręgi, którym przypada zysk z tej imprezy, więcej jednak kluby, które wyłącznie muszą pokrywać koszta przejazdu i utrzymania swych zawodników, opłacić wpisowe i t. d.

Mniemanie, że lekka atletyka to sport najtańszy jest fałszywe. Przeciwnie — dla klubów jest ona, wobec niekasowości zawodów, sportem najdroższym. Składka członkowska jest minimalna, to prawda, wpisowe natomiast do mistrzostw okręgowych w klasach C, B i A, wpisowe i koszta przejazdu na mistrzostwa Polski, wszystko to obarcza klub na rzecz związków.

Świadczenia klubów nawet w przybliżeniu nie mają równoważnika w tem, co związki dają klubom. Pomoc związku ogranicza się do trenera objazdowego, z którego jest pożytek niewielki, z powodu zazwyczaj bardzo krótkiego pobytu na terenie okręgu. Okręg co najwyżej zażąda kilka razy na rok zawodników do reprezentacji nie przyczyniając się w niczem do wyszkolenia tych zawodników, wzamian ewentualnie robiąc trudności, przy dojściu do skutku poważniejszej, przez klub zamierzanej imprezy. To są fakty.

Delegacja poznańska na walne zebranie PZLA w roku 1932 wysunęła projekt, który w dużej mierze zdaniem wnioskodawców stępiłby ostrze corocznej walki o miejsce rozgrywania głównych mistrzostw Polski. Chodziło o podział ewentualnej nadwyżki kasowej między startujące kluby, według przejechanych kilometrów. Wniosek ten niestety nie znalazł poparcia obradujących.

Niechby na organizatorów głównych mistrzostw Polski, jako jedynej lukratywnej imprezy mistrzostw lekkoatletycznych, nałożono obowiązek częściowego chociażby zwrotu kosztów podróży, obojętnie według jakiego klucza, a spewnością byłaby położona tama wybujałym aspiracjom.

Dlaczego walka rozgorzała akurat w roku, kiedy mistrzostwa Polski mają się odbyć w Poznaniu? Przecież dotychczas odbyły się one tam jeden jedyny raz, w roku 1929, z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej.

Czy Poznań w mniemaniu Białegostoku rzeczywiście nie zasłużył sobie na nie? Czy dostaje je po pierwszym sukcesie, po pierwszym wypłynięciu na szersze wody, jak tego chce Białystok?...

St. Sl.

Detronizacja 3 starych mistrzów

sensacją rewii bokserów berlińskich

Berlin, w marcu.

Kontakt wiążący nas ostatnio z pięściarstwem berlińskiem i perspektywy jego ożywienia skłaniają nas do baczniejszego niż dotąd przyjrzenia się finałowym walkom o mistrzostwo stolicy Rzeszy. Mimo niezaprzeczonej klasy okręgu, mimo bogactwa materjału i ilościowej potęgi (około 300 uczestników eliminacyj) wypadły one dość mizernie. Berlin nie może być dumny ani z przebiegu walk finałowych, ani z nowych mistrzów.

Najciekawszem wydarzeniem finałów była detronizacja trzech notorycznych reprezentantów Berlina z najlżejszych kategoryj: Weinholda, Pierenza i Arenza. Wszyscy oni walczyli już po kilka razy w Polsce, to też ich losy interesują nas. Weinhold, faworyt kapitana związkowego, przegrał ponownie z operującym, niemożliwym optycznie, ale bardzo skutecznym systemem Brussem. Pierenz odzyskał wprawdzie po meczu z Klingenbrunnem tytuł mistrzowski w koguciej, ale wyrok sędziowski był zdecydowanym fałszem; Klingenbrunn był bezapelacyjnie lepszy. Arenz, dotąd potentat w piórkowej, przegrał już w ćwierćfinałach z młodym Bieseltem. O klasie tego zawodnika przekonaliśmy się w finałach, gdzie rozbił co komplet nie ambitnie walczącego Rosinskiego.

Walka w wadze lekkiej przyniosła jedyne tego wieczoru momenty o walorach sportowych. Wspaniały technik Gehlhaar, który przez długie lata nie mógł zapewnić sobie tytułu w wadze piórkowej, święcił triumf w kategorji wyższej. Okazję do zademonstrowania wszystkich tricków technicznych i wielkiej elegancji dała mu ofenzywa niebezpiecznego fightera, Eisenheina.

Finaliści wagi półśredniej zademonstrowali parodję boksu i to niestety wbrew najlepszym chęciom. Tak znakomity przed rokiem jeszcze bokser, jak Mietschke stracił zupełnie swą klasę i pokazał wraz z drugim finalistą, Campem II, pantominę, na którą składały się uściski, wymachiwania rękami, zapaśnictwo, jiu-jitsu, słowem — wszystko, tylko nie boks. A że działo się to właśnie w finale welterów, tej najbogatszej z klas, więc walki tej wstydzi się Berlin bardzo. Uśmieliśmy się bądź co bądź serdecznie, a galerja nagwizdała się bodaj więcej, niż po przyznaniu tytułu Pierenzowi. Mistrzem został z konieczności Mietschke, lecz reprezentantem Berlina w walkach o tytuł mistrza Rzeszy będzie starszy, obecnie kontuzjowany brat niefortunnego przeciwnika zwycięzcy, Campe I — wicemistrz olimpijski.

Po raz trzeci zdobył Hornemann tytuł w w. średniej. Berensmeier był dlań groźniejszy niż dla Majchrzyckiego, nie potrafił jednak i w tym wypadku siły swego ciosu odpowiednio wykorzystać.

Z mniejsza niż oczekiwano przewagą zapewnił sobie tytuł w półciężkiej Pürsch nad Lorbeerem. Dwudziestoletni piekarz berliński rozporządza niedźwiedzią siłą i angielską flegmą. Jeśli ktoś nauczy go wykorzystać pierwszą, a pozbawi drugiej, stanie się Pürsch jednym z najbardziej atrakcyjnych pięściarzy Europy. Przypuszczamy jednak, że powędruje on szybko do kategorji ciężkiej, a może niedługo jeszcze dalej — do obozu zawodowców.

Dużą sensację przyniosła waga ciężka. Wicemistrz Rzeszy, Holz, dał się oszołomić nieskoordynowanemi atakami Wegenera — tego samego, który w Poznaniu „zginął" z ręki Piłata — i przegrał gładko na punkty. Wegener zdobył tytuł po raz pierwszy przed ośmiu laty.

Reasumując wyniki mistrzostw trzeba raz jeszcze stwierdzić słaby ich poziom i małe szanse Berlina w walkach o mistrzowskie tytuły Rzeszy. Większe nadzieje pokłada Berlin w Pürschu i Campem.

Tegoroczne mistrzostwa Niemiec odbędą się w ramach igrzysk sportowych latem w Norymberdze; przed Budapesztem odbędą się eliminacje w Sztutgarcie.

gli.

Przed otwarciem obozu pań

na Bielanach

Pierwszy obóz lekkoatletyczny dla pań, rozpoczynający serję przygotowań przed Igrzyskami o Mistrzostwo Świata w Londynie, otwarty zostanie w C. I. W. F.-ie na Bielanach już w nadchodzący poniedziałek.

Zarząd PZLA. wyznaczył do obozu 19 zawodniczek, spośród których narazie dwie tylko odmówiły swego udziału, tłomacząc się zajęciami zawodowemi. Są to mianowicie: Orłowska i Alińska. Wielka szkoda, gdyż zwłaszcza Alińskiej racjonalny trening pod kierunkiem Cejzika przydałby się bardzo. Zawodniczka ta jest prawdziwym fenomenem lekkoatletycznym, ale talent jej poprostu domaga się chociażby powierzchownego oszlifowania.

Pozostałe zawodniczki — Tokarzewiczówna (Białystok), Orzełówna, Płucikówna, Sikorzanka (Śląsk) Jasieńska, Świderska (Poznań), Wajsówna, Kwaśniewska, Smętkówna, Janowska (Łódź), Freiwaldówna, Gotliebówna (Kraków), Manteuflówna, Schablińska, Cejzikowa i Nowacka (Warszawa) mają się stawić na Bielanach już w niedzielę.

Od poniedziałku rozpoczyna się normalna praca w obozie. Trener Cejzik prowadzić będzie rano marszobiegi i gimnastykę kondycyjną, a po obiedzie trening ogólny. Pod koniec tygodnia zawodniczki rozpoczną już trening indywidualny, odpowiadający ich specjalnościom. Możliwe jest również, że wezmą one udział w zawodach w hali, organizowanych przez WOZLA pod koniec miesiąca.

Obóz trwać będzie od 12 do 29 b. m. i będzie miał charakter wstępny. Następny obóz, już tylko dla zdeklarowanych kandydatek do Londynu, rozpocznie się zaraz po mistrzostwach Polski, a mianowicie 9-go lipca. Kierownikiem obecnego obozu jest kpt. Józef Baran.

Z całego kraju

Krzemieniec. Bieg 18 klm. o mistrzostwo narciarskie Makabi: 1) Spisbach (Lwów), 2) Efrus (Krzem.); bieg 6 klm. juniorów — 1) Nudel.

Łuck. W zawodach bokserskich WKS pobił PKS i Hasmonee 12:4. Wyniki (od wagi papierowej): Hatys bije Kligiera, Cnota — Gurfinkla, Kligier II bije Chocholskiego, Lamek remisuje z Tomkiem. Zachraczuk bije Felba przez techniczny k. o., Derwecinski wygrywa z Kanciała. Owczarek nokautuje Kowalczuka. Czekalski remisuje z Doboszem i Zawierusza bije Pojenko. Mecz piłkarski na pożegnanie wyjeżdżającego z Łucka kom. Hellera wiceprezesa Wol. OZPN: PKS — WKS 7:3.

Gniezno. Stella pobiła w meczu bokserskim Błękitnych z Poznania 11:5. Koziołek nokautuje Olejniczaka, ale oddaje punkty na wadze. Bidzinski bije Stefańskiego. Stenczey przegrywa ze Skromnym. Jaśkowiak remisuje z Walkowiakiem. Kaczmarek II przegrywa z Zielińskim. Pawlak nokautuje Kaczmarka I. Lelewski zmusza do poddania się Roszyka. Pawlak nokautuje Cieleckiego.

Tarnów. Na walnem zgromadzeniu tarnowskiego podokręgu lekkoatletycznego po ostrej krytyce dawnego zarządu wybrano nowe władze: prezes — kpt. Frączkiewicz, wiceprezes — Reich, sekretarz—Niezgoda, skarbnik — Sterniczuk, ref. sportowy — Dumański. Gry sportowe, siatkówka żeńska: Tempo—Samson 2:0; siatkówka męska 16 p.p. — Metal 2:0 Tempo — 16 p.p. 2:0, Sokół — Samson 2:0. Koszykówka męska 16 p.p. — Tempo 25:13, Sokół — Metal 16—13. Panie Tempa nie doznały dotąd ani jednej porażki.

Częstochowa. Turniej koszykówki wygrała — Brygada; siatkówki — Szk. Podch.; siatkówki pań — Brygada. Mecz piłki nożnej: Turyści — Victoria 3:2.

Stanisławów. Tytuły mistrzów bokserskich Strzelca zdobyli: Ostrowski (Kołomyja), Zając (Koł.), Benia (St.), Aleksandruk (Koł.) Pikur (Koł.), Tunikowski (St.), Hrycka (Koł.), Mokrzycki (Koł.).

Walne zebranie w sprawie utworzenia samodzielnego okręgu piłkarskiego w Stanisławowie akceptowało ten projekt. Uchwałę uzależniono od dodatkowego nadesłania deklaracyj prze pozostałe kluby nieobecne na zebraniu. Wybrano komisję statutowo-organizacyjną, która ma zająć się zebraniem deklaracyj od pozostałych klubów podokręgu stanisławowskiego i stryjskiego oraz przedstawić sprawę PZPN-owi. Do komisji zostali wybrani: pp. płk. dypl. Adamczyk, Klammer, inż. Jasielski, sekr. Worobkiewicz, kpt. Dubeński, Weinreb, Serafini, W. Tatara i sierżant Gold z Kołomyi. Prace tej komisji zostaną prawdopodobnie ukończone 18 marca.

Mistrzami zapaśniczemi okręgu lwowskiego zostali: Gustra (Cyg.), Cieślewicz (Cyg.) Skokowski (Cyg.), Butryn (Cyg.), Kowalewski (St.), Bromirski (Cyg.), Szulc (Cyg.).

Mistrzostwa poznańskiego okręgu w zapasach zdobyli: w wadze koguciej Budzyński (Swarzędz), w piórkowej — Jakubowicz (Szteker), w lekkiej — Gierszewski (HCP), półśredniej — Tuszyński (HCP), średniej — Kwocz (St. Sp. Swarzędz), półciężkiej — Gossowski (Zbyszko) i ciężkiej — Elsner (HCP). W punktacji ogólnej: 1) HCP 17 pkt., 2) Zbyszko—10 p., 3) Szteker — 7 p., 4) Stow. Sportowe Swarzędz — 6 p., 5) Sokół Poznań — 1 p.

Sensację wywołała porażka mistrza Polski Grodzkiego, który w wadze piórkowej zajął dopiero trzecie miejsce za Jakubowiczem i Rozpleszczem (Zbyszko).

Z całego świata w paru wierszach

Sensacyjny pojedynek miotaczy odbędzie się według doniesień prasy zagranicznej 15 lipca w Amsterdamie. Spotkają się: Polak Heljasz, Finn Alarotu, Czech Douda, oraz prawdopodobnie Niemcy Sievert i Hirschfeld.

Anglja ma zamiar zaprosić do siebie na grudzień reprezentację piłkarską Niemiec na oficjalny mecz międzypaństwowy.

Amerykanin Gledhill, partner Vinesa w grach podwójnych, został zawodowcem.

Argentyna będzie reprezentowana na mistrzostwach piłkarskich świata przez amatorów, zawodowcy bowiem kłócą się ze związkiem amatorskim i odmówili swych graczy.

Amerykański mistrz świata wagi średniej Vince Dundee pobił nieznacznie na punkty Bena Jeby, Polaka z pochodzenia. Obaj przeciwnicy są zażartemi przeciwnikami Jarosza.

Turniej szermierczy w Sztokholmie przyniósł zasłużone zwycięstwo Węgrom: Kabos i Rajcsanyi mieli po 7 zwycięstw, tyleż Niemiec Casimir, który pobił Kabosa 5:1, ale przegrał z Rajcsanym. 4) Leitersdorf (Danja), znany nam z Olimpjady w Los Angeles, 5) Geiwitz (Niemc), 6) Granfelt (Szwecja).

Wills-Moody rozpoczęła już treningi i 1 maja weźmie udział w pierwszym wielkim turnieju w San Francisco.

Mecz tenisowy Ameryka — Francja zakończył się ponownem zwycięstwem Ameryki w stosunku 3:2. Po dwu dniach Stany Zjednoczone prowadziły już 3:0, ale ostatniego dnia oddały dwa punkty Francji. Cochet wygrał z Tildenem 6:4, 5:7, 6:4, 6:4, a Plaa z Vinesem w trzech setach.

Czeski Związek Piłkarski potwierdził ostatecznie termin międzypaństwowego meczu Polska — Czechosłowacja w dniu 15 kwietnia b. r. w Pradze.

W dniu 14 marca b.r. rozpoczynała się wzmożone przygotowania Czechów do jego spotkania. Wybrana jedenastka zawodowa rozegra tego dnia mecz treningowy z amatorskim teamem Czechosłowacji. Skład drużyny zawodowej przedstawia się następująco:

Planiczka, Burger, Ctyroky, Bouczek, Rado, Pelcner, Weintritt, Sobotka, Nejedly i Rulc.

W składzie tym przeciwko Polsce zajdą tylko nieznaczne zmiany. Możliwym jest udział Belga Braine'a, o ile przyjmie on definitywnie obywatelstwo czeskie. Ponadto prawdopodobny jest udział Pucza ze Slavii, lub Silnego, który wyemigrował do Francji.

25 marca Czechosłowacja gra z Francją i Rumunją.

W mistrzostwie Czechosłowacji Sparta i Slavia święciły znowu stosunkowo łatwe zwycięstwa. Sparta pobiła Cechie Karlin 7:2. Brzmi to nie dorzecznie, ale Cechie zasłużył na remis. Był on równorzędny Sparcie, ale prześladował go niezwykły pech. Bruine i Hruska (po 2) Pelzner, Nejedly i Kaloszai strzelili bramki. Slavia pobiła Bohemians 2:0, Puc i Kopecky strzelili bramki. W Brnie Zidenice pobiły rewelację zeszłorocznych mistrzostw Viktorię (Pilzno) 3:2. Było to najpopularniejsze spotkanie tej niedzieli — 10.000 widzów.

W składzie drużyny niemieckiej na mecz z Luksemburgiem o mistrzostwo świata zaszły zmiany: prawa strona ataku Suchy — Billen z Hambornu została zastąpiona przez Wigolda i Albrechta z mistrzowskiej drużyny Niemiec — Fortuny (Duesseldorf). Jest to znaczne wzmocnienie reprezentacji.

Półfinały puharu Francji przyniosły wyniki: Olympique (Lille) pobił U. S. Tourcoing 3:0, a Amiens — FC Sete 3:0. Racing (Roubaix) wygrał z F.C. Rouen 3:2, a Olimpique (Marsylja) i Stade de Rennais musieli zadowolić się wynikiem remisowym 2:2. Na tych czterech meczach było ogółem 80.000 widzów.

W mistrzostwie Włoch Ambrosiana została pokonana po raz pierwszy od niepamiętnych czasów przez Livorno 1:2. Kroczy ona nadal na czele tabeli, choć Juventus wygrał z Triestina 1:0.

Na zawodach łyżwiarskich w Gjoevik (Norwegja) triumfował Kanadyjczyk Hurd przed Norwegiem Oesby. Austrjak Wazulek był dopiero czwarty, wygrał on bieg 5 klm. w 8:49.

Tyrol wygrał drużynowy konkurs skoków o mistrzostwo Austrji na Semmeringu przed Wiedniem, Karyntją i Salzburgiem.

W konkursie otwartym zwyciężył Schrol (61 mtr.) przed Hauserem (54 mtr.) i Dellekarthem; konkurs o puhar Zimdina wygrał Hauser 59 mtr., przed Hoellem 58.5 mtr. i Rattayem.

Turniej tenisowy w Monte Carlo, który może się poszczycić rekordową obsadą przyniósł parę ciekawych wyników: Artens pobił Hechta 12:10, 6:3, Rogers — del Bono 6:3, 5:7, 8:6 i rewelacyjnego Journu 6:3, 0:6, 10:8, Stefani — Ellmera 7:5, 3:6, 6:3; w ćwierćfinałach Stefani wygrał z Rogersem 6:3, 6:1, Austin z Brugnonem 6:3, 6:3. W półfinałach Stefani wygrał z Artensem 6:1, 6:0 scr. a Austin z Menzlem 6:4, 6:2, 1:2 scr. Gra pań Szpary — Ridley 6:4, 6:3, Satterthwaite — Adamoff 6:3, 4:6, 6:3, Thomas — Satterthwaite 6:2, 6:4.

W meczu hokejowym EKE Engelman zrewanżował się mistrzowi Austrji Klagenfurtowi za porażkę w mistrzostwie i zwyciężył 1:0. Jedyną bramkę strzelił Nowak.

Program sezonu

tenisistów

Kalendarzyk międzynarodowych imprez tenisowych przedstawia się następująco: 4 — 6 maj Racing Club (Paryż) — Legja w Warszawie; 8 — 10 maj Austrja — Polska w Wiedniu; 31 maj — 2 czerwiec Estonja — Polska w Wilnie; 8 — 10 czerwiec Węgry — Polska w Krakowie; 22 — 24 czerwiec Wiedeń — Lwów we Lwowie; 7 — 9 wrzesień Czechosłowacja— Polska w Warszawie. Terminy spotkań Węgry — Polska, Wiedeń — Lwów, Estonja — Polska i Czechosłowacja — Polska nie są jeszcze ostatecznie uzgodnione. Pozatem toczą się pertraktacje odnośnie meczu Finlandja — Polska w połowie kwietnia w Warszawie.

Mecz Polska — Austrja definitywnie dochodzi do skutku, poczem nasi gracze wezmą udział w mistrzostwach międzynarodowych Austrji. Aby nie przemęczać graczy przed temi mistrzostwami mecz z Austrją odbędzie się w spotkaniach trzy setowych.

Mistrzostwa międzynarodowe Polski odbędą się definitywnie 19 — 26 sierpnia, a mistrzostwa polskiego morza w Gdyni 9 — 15 lipca (turniej międzynarodowy).

P. Z. L. T. prowadzi pertraktacje z kilkoma trenerami zagranicznemi, którzy są przewidziani jako trenerzy objazdowi, mający objąć zaprawę w ważniejszych ośrodkach tenisowych w Polsce podczas maja i czerwca b. r. Pod uwagę są brani: Pnohaska, Burianek, Hauba, Fittler, Bolzano.

Morpurgo — znany tenisista włoski ma przyjechać na pewien czas do Katowic w misji handlowej, z poleceniem przyjęcia kontyngentu węgla dla rządu włoskiego.

Inż. Elger, sekretarz P. Z. L. T. został delegowany przez P. Z. L. T. do Paryża na walne zgromadzenie F. I. L. T, które odbędzie się 16 b. m.

Nowiny ze Śląska

KR. HUTA — KATOWICE 5:4

Tradycyjny mecz piłkarski o „Puhar Plebiscytowy" (9-ty z rzędu), zakończył się zwycięstwem Król. Huty 5:4, której reprezentacja była mniej efektowna dla oka, ale zato skuteczniejsza w polu. Najlepszemi punktami tej drużyny była pewna obrona i lotny atak, pomoc wypadła blado. U katowiczan zawiodła lewa strona tak w ataku jak i obronie, a ostoją zespołu była linja pomocy z Garusem na czele, który wraz z Pregułą był najlepszym zawodnikiem na boisku.

Składy reprezentacyj: *Królewska Huta* — Mrozek, Michalski, Stefan, Klosek, Kuchta, Czudaj, Piec, God, Tomala, Wostal i Cyganek; *Katowice* — Pawłowski, Krawiec, Kral, Knapczyk, Stalmach, Garus, Ledwoń, Rzychów, Geisler, Kopeć i Breguła.

Na zaproszenie kombinowanej drużyny Słupna — Powstaniec Brzezinka rozegrała krakowska Garbarnia w ubiegłą niedzielę mecz w Mysłowicach i odniosła bezapelacyjne zwycięstwo. Bramki dla Garbarni zdobyli Pazurek 3, Smoczek i Skwarczewski po 2 i jedną Riesner, dla miejscowych Paluch i Hampel.

Ciężkoatletyczne mistrzostwa Śląska odbyły się w Rudzie i przyniosły tytuły następującym zawodnikom wg. kolejności wag: a) zapasy — vacat, Kucharczyk (Jedność — Nowy Bytom), Breitkopf (Slavia Ruda), Manka (Samson — Kochłowice), Szmiela (Śląska Ruda), Gałuszka J. (Sokół II — Katowice), Gwóźdź (Jedność — Nowy Bytom); b) dźwiganie ciężarów: Himmel (Samson — Kochłowice), Rusek (Jedność — N. Bytom), Wittek (Slavia), Pieczka (Powstaniec — N. Wieś), Grzybek (Zw. Powst. — Siemianowice), Urgacz (Sokół II — Katowice).

Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach został już zamknięty. Powodem jest fala ciepła i wywołane tem wysokie koszta utrzymania tafli w możliwym do jazdy stanie.

Sosnowiec: Śląsk — Policyjny KS 2:1. Bramki: Tomala i Sprus oraz Luchter. U gospodarzy nieszczególnie debjutował b. gracz Cracovii, a potem 22 p.p. — Rusinek.

Czeladź. Czeladzki KS — KS 22 Mała Dąbrówka 4:2. Bramki dla CKS — Socha, Cholewa, Przybyłek i Tuszyński Fortuna (Michałkowice, Brynica 2:2.

Dąbrowa. Orlęta — Zagłębie 7:2. Sensacyjne zwycięstwo drużyny C-klasowej nad kandydatem do tytułu mistrza.

Modrzejów. KS 06 Mysłowice — Amatorski KS 2:1.

Zawiercie. Unja — Warta 3:1.

Mecz bokserski Policyjny KS — KS 06 Mysłowice 10:4. Wyniki (od wagi papierowej): Hanf II nokautuje Lejzorgena, Hanf I remisuje z Wilgrinem, Domański II nokautuje Tynala, Kasiński bije Langera, Dziurowicz bije Kamińskiego, Benach — Lipowicza, Marchewka remisuje z Bielskim.

Inż. Roman Tomaszewski (Skoda) wiceprezes sportowy WOZB zrezygnował wobec nawału pracy zawodowej ze swego stanowiska!.

Trzy żydowskie kluby lwowskie: Dror, Hasmonea i Jutrzenka prowadzą pertraktacje w sprawie fuzji. Nowe towarzystwo miałoby do dyspozycji stadjon zbudowany na terenach przyznanych przez miasto Hasmonei, a położonych właśnie w żydowskiej dzielnicy Lwowa.

Szermierka chce objąć masy!

Imponujące postępy szpadzistów i szablistów polskich w przygotowaniach do mistrzostw Europy

Znałem pana, który przed wysączeniem butelki jasnego w zaciszu domowem sadzał swą progeniturę dokoła stołu, poczem mówił: „Dzieci, cieszcie się, tatuś bedzie piwo pił!"

Coś podobnego widzieliśmy przez szereg lat w polskiej szermierce: junior niewiadomo dlaczego miał się całą gębą radować że nieliczna grupka seniorów - „olimpijczyków" pochłaniała bez reszty energję władz związkowych i czas jedynego instruktora na europejską miarę.

Przyszedł r. 1933. Nie zdołano w porę stworzyć następców dla licznych ubytków w grupie reprezentacyjnej, to też wyższa sprawiedliwość sportowa zerżnęła nam za służenie skórę ręka młodych, lecz racjonalnie przygotowanych Anglików.

Z rozpoczęciem przygotowań do mających się odbyć w Warszawie mistrzostw Europy przyszła nowa, po raz pierwszy racjonalna koncepcja zaprawy: każdy ma szanse reprezentowania kraju t. zn. każdy, kto pracuje i zdąży do połowy czerwca w szeregu eliminacyj wykazać nabyte umiejętności. Wynik apelu kapitana związkowego Segdy był zgodny z przewidywaniem: do I-ej eliminacji staje ponad 20 zawodników, do II-ej, odbytej w dn. 3 i 4 marca, około 40-u przy stałej tendencji zwyżkowej w odniesieniu do najbliższej przyszłości.

Rozpęd imponujący! I jeśli nawet nie uda się nam skompletować do 20 czerwca idealnej 6-ki szpadowej czy szablowej, — to przecież zapiszemy na swe konto pierwsze szczere i zdecydowane wkroczenie na drogę rozrostu wszerz, drogę do stworzenia równej, silnej masy, z której wyłoni się dobra reprezentacja na zawody Olimpjady berlińskiej.

Skolei parę słów o obecnych wynikach pracy zawodników. Porównywując poziom zanotowany przy I-ej eliminacji z klasą eliminacji II-ej stwierdzić muszę znaczny postęp u szeregu zawodników. W szpadzie mieliśmy nawet rewelację w osobie ślązaka Zaczyka (P.K.S. Katowice), zresztą kompletnego nowicjusza w tej broni, który, walcząc z podziwu godną wolą zwycięstwa i nieporównaną zaciętością, rozłożył między innymi startujących poza konkursem por. Laskowskiego 3:2 i speca w szpadzie — fechmistrza Tarandę (C.I.W.F.) 3:0! Brawo, Zaczyk!

Bardzo poprawił się dr. Wodniecki: mniej teraz w jego pracy siły fizycznej, zato więcej głowy i poprawności technicznej. Mirowski i Szupenko pracują ręką b. ładnie, trafiają stosunkowo precyzyjnie, brak im jednak nóg — podstawy szermierza — przez co najlepiej pomyślane akcje trochę się „rozłażą".

Kwestję nóg i postawy pogrążę raz jeszcze całkiem już poprawnemu w prowadzeniu broni por. Brzezińskiemu. Panowie, z wypracowaniem lotności i siły nóg nie można oglądać się wyłącznie na instruktora: 15 czy 20 minut lekcji nigdy na to nie wystarczy. Tłuczcie sami pattoanda, ballestry, skoki, kroki, wypady, radoppia tak długo, aż poczujecie, że nogi wasze poczynają się wreszcie odrywać od ziemi i przenosić w porę za szybko działającą ręką. Nogi Laskowskiego i Tarandy — to dobry wzór: starajmy się go naśladować.

Techniczna strona szpady polskiej zupełnie mnie jeszcze nie zadawala. Precyzję prowadzenia klingi mieli startujący poza konkursem por. Laskowski oraz fechmistrze Buczak i Taranda. Parowanie pchnięciem pokazał parę razy tylko Buczak, reszta naszych zawodników paruje i ripostuje na 2 wyraźne tempa, prowadząc przytem rękę bardzo szeroko, niekiedy poprostu prymitywnie.

Z obserwowanej przez nas w ubiegłą sobotę grupy szpadzistów nie wyłania się narazie postać pewnego kandydata do reprezentacji. Chyba... Zaczyk, lecz i on musi popracować nad techniką. Zaczyk, Franz i Małłysko — to mało, bardzo mało zwłaszcza, że nie trenowany jak należy we Lwowie Franz absentował się w szpadzie i stawał najniepotrzebniej do szabli. Podobno ciągle tam jeszcze zawadzają mu koszta treningu. Nie wierzę: gdybym był fechmistrzem zawodowym, to taki talent jak Franz wypracowałbym gratis — bodaj dla własnej reklamy.

Poziom szabli zadowolił. Nie szkodzi, że Segda, Friedrich czy Suski nie wykazali najlepszej formy. Zawodnik świetny w marcu nie utrzyma nigdy równej kondycji do końca czerwca. Przykład: Zircy (dawniej Gfellner), mistrz Węgier na wiosnę r. ub., był rażąco słabym punktem drużyny swego kraju na mistrzostwach Europy, które odbyły się w 3 miesiące później.

Doskonale spisał się Dobrowolski. Stary zawodnik, rzadki gość na sali treningowej, co zresztą zyskało mu u sfer kierujących niejeden gest niechęci i powątpiewania, odnalazł nagle na planszy całą swą zdolność bojową. Zaryzykuję nawet twierdzenie, że był to wogóle najlepszy dzień w dotychczasowej karjerze Dobrowolskiego. Może nadużywał cięć w tempo na głowę, czynił to jednak tak szybko i celnie, że nikomu nie udało się skutecznie tej akcji odeprzeć.

Segda nie wysilał się zbytnio: pracował jakgdyby z rezerwą, zato w ładnej formie i zupełnie czystemi akcjami. Nycz wniósł na planszę czynnik pogody i humoru: dogadywał sędziom, wyrzekał zabawnie, wypoczywał, odżywiał się przed decydującem trafieniem, co jednak nie przeszkadzało mu bić się b. pomysłowo i przeprowadzać wielu skutecznych akcyj z dawnego niezawodnego repertuaru. Cieszyłbym się, gdyby pomyślny występ niedzielny Nycza był pierwszym krokiem do jego powrotu na planszę.

Friedrich nie wykraczał poza przeciętną poprawną formę. Brak wyczucia tempa, cechujący tego zawodnika od roku zgóra, robi go dziwnie szarym zwłaszcza dla tych, którzy przyzwyczaili się zachwycać jego młodzieńczą energją i niezawodnem, błyskotliwem prowadzeniem klingi. Pechowo i nierówno walczył Suski. Świetny w eliminacji i półfinale, załamywał się w spotkaniach finałowych, jakgdyby zniechęcając się trudnościami stawianemi przez przeciwników na drodze jego początkowo triumfalnego pochodu. Technicznie i taktycznie Suski jest dzisiaj wypracowany najlepiej z klasy czołowej, wyczucie tempa — wzorowe, uderzająca jest lekkość i płynność z jaką przesuwa się po planszy, imponuje spokój jego parady i czystość riposty. Brak mu, zdaje się, jedynie zdolności skupienia energji i szybkości w chwili, kiedy trzeba za wszelką cenę „wykończyć" zbyt twardego i opornego przeciwnika.

Ślązacy imponowali wolą zwycięstwa szybkością, wytrzymałością, siłą fizyczną i razili równocześnie notorycznie złem tempem ataków. Przebijanie parad przeciwnika siłą ręki, — to nie atak szermierza, to wyczyn ciężkiego atlety. Pozatem mają pewien błąd w postawie: szeroki rozkrok i skłonność do odchylania się ku tyłowi. Zważywszy jednak, iż są to szermierze zupełnie młodzi — podziwiamy wyniki pracy fechmistrza Kozy i pracowitość dzielnych gości z Katowic. Świetny początek karjery. Teraz pozostało wypracować większą lekkość w prowadzeniu klingi i umiejętność szukania dobrego tempa, a sukcesy nie każą na siebie czekać.

Osobna karta należy się Tichemu. Młody ten zawodnik, odniedawna pracujący regularnie u fechmistrza Szombathely'ego, przygotowany był na jeneralną klęskę już w eliminacji. Spostrzegłszy jednak, że największą sławę można skutecznie trafić, walczył z rosnącem zaufaniem do swych umiejętności, wdzierając się do półfinału i, wreszcie, do finału. Na Tichym można było stwierdzić wartość obecnego systemu rozgrywania turniejów w dużem zgrupowaniu silnych szermierzy. Każda nowa walka uzupełniała doraźnie jego wiedzę szermierza tak, że w finale mieliśmy w Tichym zgrabną miniaturkę dobrego technicznie i taktycznie szermierza.

Nie wszyscy zmieścili się w finale, to też w pobitem polu zostały takie siły jak Franz, Żochowski, Kleban, dr. Amałowicz, Huszczo dr. Wodniecki i inni. Z młodszych sił bardzo poprawił się Matysik (P.K.S.), dzięki pilnej pracy pod wytrawną ręką mistrza Szombathely'ego. Podobał mi się również dobry w technice parady i riposty Trzeciak (AZS Warszawa).

Z sędziowaniem w tym turnieju bywało różnie: raz kiepsko, raz zupełnie dobrze, zależnie od stopnia zdolności sędziów bocznych, a niekiedy również od... solidności traktowania przez nich tego ważnego obowiązku.

*

Tyle o pracy panów. A jak się przygotowywują panie? Trudno odpowiedzieć, skoro do I-ej eliminacji stanęło pań zaledwie 6, w tej liczbie na wysokości średnich wymagań tylko 2 uczenice mistrza Szombathely'ego pp. Serenijówna i Goryńska. Stanoszkówna — to dopiero materjał: silny, zdrowy, zdolny — ale rażąco surowy. P. Ryszteldówna i 2 zawodniczki z A.Z.S. Warszawa — poniżej dopuszczalnego poziomu. Niektórym paniom muszę wyjaśnić, że walka na florety wymaga ogromnej techniki, zręczności i lekkości prowadzenia klingi; nie jest zatem walką na florety żganie naoślep aby silniej i prędzej z towarzyszeniem odpowiednio wykoszlawionej postawy i nieszermierczo pracujących nóg.

Szkoda, że nie widzieliśmy na planszy p. Duchówny, Lanżanki, Roweckiej, Krokowskiej i Połomskiej. Wszystkie usprawiedliwiły nieobecność. Wątpię jednak, czy wystarczy to, by wejść do reprezentacji i zmierzyć się w Polsce z elitą światową.

Panie nasze, rzekomo poważniejsze od kobiet innych krajów, szermierkę traktują niepoważnie, włączając ją jako jeszcze jedną podrzędną gałąź do wszelkich innych gier i sportów, 10 sroczek za ogon — lekkomyślnie, trzpiotowato i z wdziękiem. Co do mnie — to wolę jednak solidność i pracowitość Dunek, Austrjaczek, Angielek, Niemek czy Węgierek. Sędziując im zasłużony arbiter wie przynajmniej, że tu nikt nie przyszedł na planszę lekceważyć go swą słabiutką robotą, po treningu odbytym „raz w rok około Wielkiej Nocy".

Przykry może jestem, ale... „sercem gryzę".

Jerzy Zabielski.

Na terenie Warszawy

RKS (Wielkie Hajduki). Robotniczy mistrz piłkarski Polski rozegra w najbliższą sobotę i niedzielę w Warszawie dn. 10 i 11 b. m. dwa mecze piłkarskie. W pierwszym dniu grają goście ze Skrą, na boisku gospodarzy o godzinie 15, a w niedzielę o godzinie 14.30 z ligową Polonją na jej boisku. Goście przyjeżdżają w najsilniejszym składzie wzmocnieni trzema graczami śląskiego Ruchu: Kuszem, Korandorem i Dziwiszem.

Piłkarze Legji grają w sobotę, dn. 10 b. m. o godzinie 14 z Gwiazdą, a w niedzielę z Marymontem o g. 12. Warszawianka gra również dwa mecze: w niedzielę o godzinie 11 r. z Orkanem, a 13 z Sarmatą.

Reprezentacja bokserska Warszawy na mecz z Łodzią (18.III) została już ustalona przez kpt. WOZB p. St. Nałęcza. Uderza brak nowokreowanego mistrza Polski Forlańskiego w wadze piórkowej i Polusa. Obaj rozbili sobie ręce na mistrzostwach w Poznaniu. Nie wystąpi również Kazimierski, który ma trudności z wagą. Skład stolicy brzmi (od w. muszej): Rotholc (Gw.), rez. Birenbaum (Mak.); Małecki (Pol.), Pasturczak (Pol.), rez. Olszewski (Strzelec FB): Bąkowski (Skoda), rez. Neustadt (Mak.); Seweryniak (Skoda), rez. Wrzosek (Warszaw.); Karpiński (CWS), rez. Ożarek; Antczak (Skoda), rez. Doroba (Leg.). Waga ciężka nie wystąpi.

Trójmecz — CWS — Strzelec (FB) był udaną imprezą. Na zawodach tych ujrzeliśmy szereg pierwszorzędnych spotkań. Szczególnie dobrze wypadli zawodnicy Makabi i CWS. Postrach pięściarzy warszawskich Neustadt z Makabi znów powiększył swój dorobek o jeden nokaut.

Czwórmecz atletyczny o puhar Skrywarszawskiej zakończył się zwycięstwem Świtu 4 pkt. przed Elektrycznością, Skrą i Legją.

Ważniejsze terminy pływackie uchwalone na ostatniem zebraniu Związku Pływackiego, przedstawiają się następująco: 21 — 22 lipca — Mistrzostwa Polski (najprawdopodobniej w Katowicach), 4 — 5 sierpnia — mecz z Czechosłowacją w Brnie, 25 — 26-go sierpnia — międzynarodowe zawody w Warszawie. (t.)

W sprawie wniosku Białegostoku o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania, zarząd P. Z. L. A. nie powziął jeszcze żadnych decyzyj, gdyż oficjalnie nie został o całej historji przez B. O. L. A. zawiadomiony. Zarząd wysłał natomiast do Białegostoku list, protestujący przeciwko formie okólnika, rozesłanego do okręgów, gdyż opiera się on na informacjach, niezgodnych z istotnym stanem rzeczy. (t.).

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

W mistrzostwie Węgier zwyciężyli na całej linji faworyci; Ferencvaros, występując znów z najlepszym graczem węgierskim Sarosim na środku ataku pokonał Budai 11 4:0 Ujpest pobił, dzięki wydatnej współpracy dawnego gracza czeskiego Kocsisa, III Obwód 4:1 i prowadzi w tabeli wraz z Ferencvaros, mając identyczną ilość punktów zdobytych i straconych. Hungaria mimo utraty najlepszego gracza Kalmana, który wyemigrował do Francji, gra teraz lepiej niż dawniej. Młodzi gracze Gergely i Kardo zastąpili starego internacjonała. O trzecie miejsce toczyła się zacięta walka między Bocskaiem i Kispest. Zwyciężył Bocskai 3:1, dzięki świetnej grze swego ataku, najlepszego może obecnie na Węgrzech.

Na meczu Phoebus — Somogy 2:2 o mistrzostwo Ligi węgierskiej zaszedł ciekawy, nienotowany w kronikach piłki nożnej wypadek. W pewnym momencie piłka trafiła sędziego w głowę tak, że stracił on przytomność. Na boisku zrobił się popłoch. Przytomny był tylko napastnik Phoebusa, Solyom, który spokojnie strzelił z 30 mtr. do pustej bramki. Gdy sędzia odzyskał przytomność piłka trzepotała się w siatce. Nie pozostało mu nic innego do roboty jak uznać bramkę, jako że zemdlenie jego nie było połączone z gwizdkiem, przerywającym grę. A teraz cała prasa dyskutuje czy bramka padła istotnie czy też nie.

Eliminacje szermiercze Węgier przed mistrzostwami w Warszawie przyniosły wyniki następujące: 1) Bogen — 7 zw., 2) Elek 6 zw., 3) Varga 5 zw., 4) Horvath 5 zw., 5) Dany 5 zw., 6) M. Elek 3 zw.

Konkurs skoków w Sestieres (Włochy) wygrał Norweg Soerensen 48.5 mtr. przed Szwajcarem Badruttem 47.5 mtr., Norwegiem Murstadem 45.5 mtr. i Włochem Bonomo 43 mtr.

Mistrzostwo narciarskie Włoch w skokach zdobył Bonomo, w slalomie Dimai, w zjeździe Lacedelli, w 18 km. Geradi. Kombinację alpejską wygrał Menardi. Wśród pań triumfowała Paola Wiesinger.

Zawody narciarskie w Westerowie wygrał Lauer (HDW) z notą 675.70 przed Braethem (Karpatenverein) 655.10. Lauer wygrał bieg 18 km. w 1:41.05, skoki do kombinacji (34 mtr.) i skoki otwarte 45 mtr. Braeth był drugi w biegu i drugi w obu skokach. Poza konkursem Norweg Thoensberg skoczył 59 mtr. (rekord skoczni) i 61 mtr. z upadkiem.

Skład hokeistów niemieckich na meczu ze Szwajcarją był naprawdę bardzo silny, brzmiał bowiem: Leinweber, Roemer, Orbanovsky, George, Strobl, Lang, Wiedeman, Schroop i Kuhn. Brak więc było tylko Jaeneckego. Z drużyny tej przeciw Polsce w Katowicach grali tylko Roemer i George.

Hokeiści amerykańscy grali w sobotę w Paryżu z teamem Kanadyjczyków francuskich pod nazwą Paris Dynamite. Amerykanie wygrali z trudem w stosunku 3:2.

Na zawodach w hali berlińskiej 60 mtr. wygrał Liersch przed Pflugiem w 7 sek., 60 mtr. pań Doerfeldt — 8 sek. Trójbój Sievent (skok wzwyż — 179, kula — 14.83, 60 mtr. — 7.2) przed Leichumem.

Setna sześćciodniówka Mac Namary zakończyła się znacznym stosunkowo sukcesem. Wraz z Landsem zajął on szóste miejsce o 5 okrążeń za zwycięzcami Broccardo, Guimbretiere. Za Australijczykiem znaleźli się tacy kolarze jak Walthour, Audy, Spencer.

W mistrzostwie Ligi angielskiej Huddersfield Town pokonał swego zaciętego rywala Derby County 2:0 i zrównał się z Arsenalem na czele tabeli, ustępując londyńczykom tylko stosunkiem bramek.



ASY SZERMIERKI ŚWIATOWEJ
spotkały się w Sztokholmie na turnieju szablowym. Od lewej: Rajcsanyi (W.), Kabos (W.), Casimir (N).

René Lacoste 28)

Tenis

(Tłumaczył E. Wittmann)

MISTRZOSTWA

Szybkość i zręczność nie wystarcza aby zostać wielkim szampionem, tryumfującym nad wszystkimi pozostałymi graczami. Często się zdarza, że elegancja, spokój i lekkość nie pozwalają dostrzec, ile fizycznego, umysłowego i nerwowego napięcia wkłada w swoją grę wielki tenisista.

Tenis jest sportem atletycznym. By móc poczynić szybkie postępy, trzeba być silnym. Aby wygrać mistrzostwo — trzeba być w dobrej formie. Wysoki poziom fizycznego przygotowania posiada niezmierne znaczenie przy opanowaniu podczas meczu kolejno po sobie następujących wysiłków. Do wykazania dobrej formy podczas całego turnieju potrzeba wiele wytrzymałości i szybkiej regeneracji sił.

W ubiegłym roku w St. Cloud grałem w sześciu spotkaniach pojedyńczych, w pięciu podwójnych (większość w pięciu setach), oraz w czterech mieszanych (przeważnie w trzech setach) w ciągu dwunastu dni. Podczas mistrzostw Ameryki trzeba przez sześć kolejnych dni rozegrać codziennie jeden mecz pięcio-setowy. Ponieważ słabsi gracze nie zostają do tych gier dopuszczeni, każdy dzień przynosi trudną i męczącą rozgrywkę.

Aby dobrze grać w tenisa, trzeba być zupełnie zdrowym. Jeśli stan zdrowia nie jest zadawalający, płuca i mięśnie nie mogą dostatecznie pracować. W czerwcu roku 1926 powróciłem z Nowego Yorku przemęczony, a do tego stan moich płuc nie był w porządku. Zanim zdołałem przyjść do siebie, musiałem grać w Kopenhadze i w Pradze. Po powrocie do Paryża wziąłem udział w meczu Francja — Ameryka w Racing-Clubie, poczem zagrałem jeszcze w Mistrzostwach Francji. Oczywiście gra moja uległa pogorszeniu, gdyż nie byłem w stanie zebrać energji, potrzebnej do zwycięstwa. Dopiero wówczas, kiedy (chociaż z wielką niechęcią) zrezygnowałem z udziału w Wimbledonie, odzyskałem formę i zdrowie i po dwóch miesiącach spokoju i odpoczynku grałem lepiej niż kiedykolwiek, bijąc Tildena w Davis-Cupie i wygrywając Mistrzostwo Ameryki.

Sądzę, że treningowi ciała poświęcałem zawsze więcej uwagi, aniżeli większość graczy. Na długo przed turniejem staram się prowadzić regularne życie; nigdy nie palę i mało piję alkoholu.

Przed rozpoczęciem szeregu turniejów uważam za wskazane spędzić jeden albo dwa tygodnie na świeżem powietrzu, poświęcając po kilka godzin dziennie na grę w golfa. Nie uważam wprawdzie aby gra w golfa miała coś wspólnego z tenisem, lecz, mojem zdaniem, golf doskonale przygotowuje gracza do większych wysiłków, mających nastąpić na korcie tenisowym. W przerwach pomiędzy poszczególnemi turniejami zadawalam się lekką gimnastyką, zwracając uwagę zwłaszcza na ćwiczenia oddechowe.

Wielu graczy rozpoczyna zaprawę gimnastyczną w dniu poprzedzającym pierwszą rozgrywkę. Znam także wielu graczy, którzy, przywykłszy do późnego układania się do snu, szybko się męczą i zazwyczaj źle sypiają. Na drugi dzień wykazują wyraźne oznaki nerwowości. Zapas sił należy gromadzić już znacznie wcześniej, prowadząc uregulowany i systematyczny tryb życia. Przynajmniej na miesiąc przed pierwszym meczem należy zacząć kłaść się wcześniej i ściśle uregulować jakość pokarmu i godziny odżywiania.

Gracz, który już jest w pełni treningu, nie powinien zmieniać trybu życia podczas turnieju, powinien normalnie jeść i spać, a szczególnie baczyć na to, aby po jedzeniu pozostało mu najmniej dwie godziny czasu do gry. Kiedy przed dwoma laty w Wimbledonie grałem przeciwko Jacobowi, zjadłem obiad za późno. W pierwszym secie grałem poprawnie, za to w drugim zabrakło mi tchu. Dopiero pod koniec trzeciego seta byłem w stanie podjąć moją normalną grę.

Niektórzy gracze starają się nie myśleć podczas turnieju o mającym nastąpić meczu i wypełniają wieczory grą w bridża, lub jakąkolwiek inną rozrywką. Do klubu przychodzą na krótko przed rozpoczęciem gry. Mojem zdaniem, gracz powinien dzięki swoim doświadczeniom oraz spostrzeżeniom wynaleźć coś, co odpowiada najlepiej jego usposobieniu. Z chwilą, gdy potem stanie na korcie, będzie mógł z całym spokojem i ze skoncentrowaniem wszystkich sił przystąpić do walki.

Ja sam gram źle, jeśli mało myślę o spotkaniu. Przed ważnym meczem nie istnieje dla mnie nic lepszego, jak pozostawanie w zupełnej samotności. Podczas ostatnich trzech albo czterech dni przed rozgrywkami o puhar Davisa w Filadelfji, jadałem sam i nie przyjąłem żadnego zaproszenia. Czułem się potem na korcie tak dobrze, że w następnym tygodniu, podczas narodowych mistrzostw w Nowym Yorku, zastosowałem znów ten sam tryb życia. Przy końcu turnieju byłem jeszcze wciąż spokojny, podczas, gdy moi przeciwnicy wykazywali w mniejszym lub większym stopniu zdenerwowanie albo przemęczenie psychiczne.

Przed wielkim meczem wielu tenisistów powstrzymuje się od gry, albo też gra bardzo mało. Ja natomiast przed spotkaniem gram często pięć albo sześć setów i długo trenuję rano jeśli np. mam grać popołudniu.

Podczas wszystkich treningów, odbytych przed turniejem, należy mniej wagi przypisywać oszczędzaniu sił, natomiast trzeba przedewszystkiem ćwiczyć i opanować te uderzenia, które mogą ułatwić nam zwycięstwo w zbliżającem się spotkaniu.

Borotra, Brugnon i Cochet trenują mniej niż ja (gdyż ich uderzenia są naturalniejsze) i nawet często śmieją się ze mnie szczególnie jeśli podczas mojego rannego treningu usłyszą takie słowa: „to przecież jest straszne, zgubiłem mój bakhand", albo: „nie umiem już serwować". Ja ze swej strony proszę ich do klubu, aby zechcieli mi pomagać w ćwiczeniu tych uderzeń, których nie wykonuję poprawnie. (d. c. n.)

Jeszcze nie zdystansowaliśmy...

Pierwszeństwo w kombinacji nie jest równoznaczne z wyższością nad Czechami i Niemcami w biegu względnie skoku

Wyprawa Niemców i Polaków do Soleftea wywołała w prasie obu państw różne i zupełnie sprzeczne echa. Omawiając wyniki zawodów Niemcy twierdzą więc z całą stanowczością, że dowiedli oni swej supremacji w narciarstwie środkowo - europejskim. Równie stanowczo dowodzi i Polska swego mocarstwowego stanowiska.

Po czyjej stronie jest racja? Odpowiedź nasza nie zadowoli żadnej ze stron — racja jest po obu stronach.

Niemcy wykazali w biegach w Soleftea niewątpliwie swą wyższość. Spotkały ich coprawda, jak sami to przyznają, ze strony Polaków niespodzianki (jak zwycięstwo Czecha, a zwłaszcza Karpiela w sztafecie). Mimo to ogólna klasa biegaczy niemieckich w 18-tce i w sztafecie była wyższa od polskiej.

Naturalnie, Niemcy wysłali do Soleftea całą swą elitę narciarską (poza jednym Daublerem, który startował w St. Moritz i przyjechał dopiero do Holmenkollen); biegaczy specjalistów, skoczków i kombinatorów. Pojedynek wydany więc nam przez Niemców w biegach był nierówny, gdyż my zwróciliśmy uwagę wyłącznie na kombinację i skoki, a paru dobrych specjalistów w biegach pozostawiliśmy w Zakopanem, zabierając tylko utalentowanego Karpiela. Mimo to jednak nawet gdyby startował np. Orlewicz, nie jesteśmy pewni, czy zdołalibyśmy wysunąć się na czoło przed Niemców.

Lepiej jest więc skromnie przyznać, że Niemcy są w tej dyscyplinie lepsi, stwierdzić, że w biegach znamy swe wady, gdyż wiemy, że ustępujemy północy w tempie o jakie pół minuty na kilometrze i że w tej konkurencji chcemy ze zdwojoną energją gonić swe zacofanie.

Wysuwając się jednak tak bezceremonjalnie na czoło narodów środkowej Europy Niemcy popełniają poważny błąd nie tyle w stosunku do Polski, ile w stosunku do Czechosłowacji. Znakomita drużyna czeskich biegaczy z Musilem, Ciffką, Bartonem i t. d. na czele jest niemal napewno lepsza od drużyny niemieckiej z Leupoldem, Bognerem i Motzem. Brak tu bezpośrednich porównań, jednak wyniki biegu sztafetowego w Zakopanem czy biegów w Banskiej Bystricy i w Zakopanem w porównaniu z wynikami Soleftea mówią to niedwuznacznie.

Sprawa skoków nadaje się już poważnie do dyskusji choćby dlatego, że tu mamy poważne ambicje. Po konkursie złożonym w Soleftea zdawało się, że ambicje te nie są przesadne. Szklanką zimnej wody na rozentuzjazmowane głowy był konkurs otwarty.

Oczekiwaliśmy bowiem od naszych reprezentantów więcej, oczekiwaliśmy, że przynajmniej pobiją pewnie Niemców. Tymczasem aż dwu z nich Ostler i Stoll znalazło się przed nami zadając cios naszemu przeświadczeniu o hegemonji.

Cios ten jednak po analizie nie jest tak bolesny. Skoczkowie nasi bowiem byli o wiele bardziej dojrzali od Niemców. Nasz styl jest tak skrystalizowany, tak wszedł nam w krew, że mowy nie było o upadkach nawet na trudnej, wiszącej skoczni w Soleftea. Zasięg naszych skoczków może nieco za krótki, nie na poziomie norweskim był jednak niezwykle ustabilizowany. To też „rozsiew" naszych skoczków był minimalny. Zajęliśmy miejsca począwszy od początku drugiej dziesiątki, skończywszy na końcu czwartej — w pierwszej połowie startujących. Za nami było czterdziestu zawodników.

Obóz skoczków niemieckich był bardzo niejednolity: paru o poprawnym lub dobrym stylu, paru improwizujących juniorów, paru nagminnie grzeszących brawurą. Ale było ich wielu — mogli ryzykować. Dwu powiodło się istotnie, inni opłacili brawurę upadkami lub fatalnemi notami, które zepchnęły ich na bardzo dalekie miejsca.

Wysokie lokaty Ostlera i Stolla formalnie dają skoczkom niemieckim przewagę nad nami. Ale biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, mogą oni uznać się conajwyżej za równych, nigdy za lepszych od nas. A że jednocześnie rozstrzygnęliśmy pojedynek z Austrją i Szwajcarją na swą korzyść (porażki Reymonda i Kaufmana), a poprzednio dowiedliśmy swej wyższości nad Czechami, stanowisko nasze w skokach jest istotnie mocne.

Pozostaje kombinacja, konkurencja najbardziej ceniona przez „królów nart" — Norwegów, coraz bardziej poważana przez takich genjalnych specjalistów od „langlaufu" jak Finlandja.

Wzrost kultury narciarskiej każdego państwa wysuwa tę najtrudniejszą konkurencję automatycznie na pierwszy plan, nawet ponad bieg 50 klm. Tak jest w Czechosłowacji, tak jest i w Niemczech, do tego dąży Finlandja i Szwecja.

I tu właśnie triumf nasz nad Niemcami jest niezaprzeczalny,

Więcej — Marusarz dopiął sukcesu jakim nie może i nie mógł się poszczycić żaden z narciarzy Europy środkowej.

Siódme miejsce! Przed Polakiem pięciu Norwegów i jeden Fin, za nim kilkunastu Norwegów, Szwedów, paru Finów, wszyscy Niemcy, Austrjacy. I zaraz drugi Polak — Bronisław Czech, trzynasty, przed całą Europą środkową; a w niedalekich odstępach jeszcze dwu Polaków. To już nie wyskok formy, nie szczęście, to atak wyrównanej, świetnej stawki.

Środkowa Europa ma za sobą już znacznie wyższe lokaty, nawet na oficjalnych zawodach FIS, nawet na Olimpjadzie, nawet w walce z Norwegją. Bronek Czech był już w Lake Placid — siódmy, w St. Moritz — dziesiąty.

A jednak to siódme miejsce Marusarza jest najcenniejszym sukcesem całej „Mitteleuropy". Bo na Olimpjadzie nie może startować kilkunastu równych sobie Norwegów (tylko 4), bo na zawodach FIS odbywających się w Europie środkowej, państwa północy występują z reprezentacjami przetrzebionemi względami oszczędnościowemi, lub tarciami politycznemi.

Tylko w Holmenkollen lub w Lahti na zawodach FIS północ obesłała je swemi pełnemi drużynami. Po raz trzeci (nie prędko się to powtórzy) stało się to w Soleftea. Tu Norwegowie przysłali nie czterech jak na Olimpjadę, czy dwu jak na FIS, ale piętnastu najlepszych kombinatorów, tu z równie silnemi liczebnie reprezentacjami startowała Finlandja, czy Szwecja.

Soleftea było to dla północy więcej niż Holmenkollen. I tu właśnie Marusarz zajął siódme miejsce przed tyloma Norwegami.

Jest to największy sukces narciarstwa polskiego, największy sukces narciarstwa środkowo - europejskiego, najcenniejsze wtargnięcie w eskluzywne szeregi narciarstwa północnego, które szanuje tylko siebie, walczy tylko ze sobą.

W kombinacji narciarskiej wysunęliśmy się zdecydowanie o wiele długości przed narciarstwo środkowo - europejskie. Czy jest to jednak jednoznaczne z objęciem tronu we wszystkich dziedzinach?

Tylko dla Norwegów; Finowie i Swedzi, a przedewszystkiem Niemcy odpowiedzą skwapliwie — nie.

Bądźmy więc skromni,. Doceniając nasze mocarstwowe stanowisko w kombinacji, przyznajmy że Niemcy i Czesi nie są jeszcze przez nas zdystansowani.



CARPENTIER DEBJUTUJE JAKO MENAGER, bandażując ręce swego pupila Grisella przed meczem z Baby Walckerem — niestety przegranym.



WSPANIAŁY TOR ŁYŻWIARSKI NA TAFLI JEZIORA SZCZYRBSKIEGO, nie stał się, niestety, terenem walki o mistrzostwo Tatr. Zniszczyły go palące promienie słońca (48 st. w marcu!). W oddali widać łańcuch Wysokich Tatr.



BECCALI PRZYJMUJE GRATULACJE od komisarza sportu Rzeszy, po zwycięstwie w biegu 1500 mtr. na arenie pałacu berlińskiego.



DAWID ZOGG (SZWAJCARJA najlepszy zjazdowiec świata, na trudnej trasie slalomu w Davos

Ran znów zabiera głos

Zwycięstwo Polaka nad Amerykaninem Andersonem

Długa, żółta koperta ze znaczkami poczty lotniczej. Przyznaję się, że otwierałem ją trochę niepewnie...

Wiedziałem, że po czteromiesięcznej przerwie, po kuracji chorego oka, Ran staje znów w ringu z mocnem postanowieniem dźwignięcia się w opinji publicznej. Wiedziałem — i nie mówiłem nic nikomu. Czekałem na wynik...

Spotkanie z Cowboyem Eddie Andersonem odbyło się 16 lutego w El Paso, Texas. Pięć recenzji, które załącza w liście Ran, mówi to samo: „Najbardziej emocjonująca walka, jaką w ciągu ostatnich kilku lat widziano w Texas".

Kim jest Anderson? Boksuje on od r. 1925, ma za sobą blisko 150 meczów, przegrał na punkty 30 razy, znokautowany był raz tylko, w r. 1930, przez Benny Bassa. W rekordzie jego znajdujemy zwycięstwa nad takimi pięściarzami jak Jadick, Canzoneri, King Tut, Flowers i inni. Przyznać trzeba bezstronnie, że w chwili obecnej, swą szczytową formę ma on już poza sobą. Niemniej jednak jest nadal zawodnikiem dużej klasy, a przedewszystkiem wielkiej rutyny i wytrzymałości.

Przebieg jego walk z Ranem podaję na podstawie wycinków z prasy amerykańskiej, gdyż sam Ran przez skromność o meczu napisał tylko tyle: „Jak widzisz, wygrałem z Eddie Andersonem"...

Już pierwsza runda poszła na ostro, w huraganowem tempie. Anderson swinguje z obu rąk. Ran atakuje lewą, szukając celu na rozstrzygające uderzenie z prawej. Chwila taka przychodzi — i Anderson leci wdół, lecz zrywa się z desek, zanim sędzia zaczyna liczyć.

Drugie starcie, a także i wszystkie następne, aż do końca, toczą się w tem samem wściekłem tempie, z tą samą obustronną zaciętością. Anderson próbuje dobrać się do „sławnego" oka Polaka. Kilka razy trafia celnie, ale blizna trzyma się pierwszorzędnie, nie otwiera się!

Trzecia i czwarta runda wykazuje zdecydowaną wyższość Rana. Cowboy nie może uniknąć większej części ostrych, krótkich uderzeń, które rzucają nim o liny.

Z początkiem 5 starcia z narożnika zrywa się „nowy Anderson". Jego szturm rozbija gardę Rana i zmusza go do odwrotu. Za to w dwu następnych rundach Anderson słabnie i dostaje baty. Wstrząsają nim trzy straszliwe prawe. W ósmem starciu twardy cowboy raz jeszcze dochodzi do głosu, zato w dziesiątem Polak bombarduje go ciężkiemi podbródkowemi, podbijając mu głowę jak piłkę.

Trzy minuty końcowe stawiają wszystkich na nogi. Ciosy spadają ulewą — porywające obustronne natarcie.

„Herald - Post" w omówieniu tego spotkania przyznaje Ranowi 1, 3, 4, 6, 7 i 9-tą rundę zasądzając 2, 5 i 8-mą dla Andersona, a ostatnią uznając za równą.

Stawką meczu Ran — Anderson było prawo do walki ze świetnym Meksykaninem Tony Herrerą, jednym z poważnych kandydatów do tytułu światowego wagi lekkiej.

Herrera ma na rozkładzie zawodników tej klasy co Steve Halaiko, Lew Massey, Eddie Kid Wolfe, Tony Falco i t. d. W r. ub. 1933 przegrał on coprawda z kubańczykiem Duary, ale przeważają to chyba takie wyczyny, jak dwukrotna wygrana z Wesley Rameyem, zwycięstwo nad Lew Raymondem Tracey Coxem.

Pisma amerykańskie podają, że walka Ran — Herrera odbędzie się jeśli nie w końcu lutego, to w marcu. Czy już była i jaki przyniosła wynik — niestety jeszcze nie wiemy. **Al. Reksza**

Warszawa rozegra tylko jeden mecz bokserski dnia 18 marca r. b. z Łodzią. Projektowany drugi mecz reprezentacji stolicy I-a z Poznaniem w tym terminie został zaniechany wobec odmowy Poznania.

Karpiński (CWS) startować będzie w barwach stolicy na meczu z Łodzią w wadze średniej, gdyż nadwagę strenuje.



FAUCHEUX i RICHARD dwaj słynni kolarze francuscy oglądają poziomy bicykl swego kolegi Faure, który pragnie pobić na nim rekord godzinny Egga



SPACER W KRYNICY przed meczem hokejowym Polska — Niemcy (przeniesionym do Katowic) odbywają: mec. Gordziałkowski — wiceprezes P. Z. H. L., Sachs — kpt. związkowy i Stogowski — bramkarz naszej reprezentacji

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"